



ZBIORY MUZEUM ŚREMSKIEGO

Zegar (XIX w.) - wykonany w Wiedniu
przez Franza Mayëra

i zaproszeni Goście

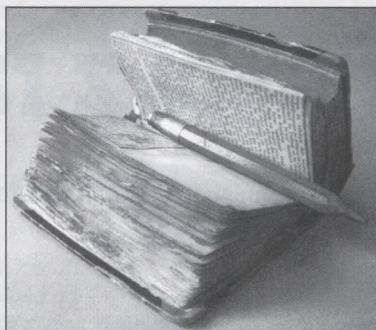
ZARZĄD.

23 stycznia (niedziela) godz. 15.00

W numerze styczniowo-lutowym:



Przywracanie blasku 9



**Śremianin Heliodor Święicki
(1854-1923), cz. II 22**



**Czesław Kłaczyński
1901-2004 18**



**Pamięci Witolda
Prus-Głowackiego cz. I 26**



**Wędrowka po Śremie śladami
Powstania Wielkopolskiego
1918/1919 20**



Podróż do Sangri La 28

Wieści z ratusza



Wystąpienie Burmistrza Śremu Krzysztofa Łożyńskiego podczas spotkania noworocznego dnia 5 stycznia 2005 roku.



Rok miniony to był dobry rok.

Województwo do Unii Europejskiej nie spowodowało widocznych perturbacji w naszej pracy, natomiast uruchomiło istotne korzyści finansowe. Śrem jest jednym z największych w województwie beneficjentów funduszy strukturalnych dzięki budowie, przez Pana Marszałka, obwodnicy, nad projektem której gmina pracowała od 1997 roku. Dwa projekty z zakresu unowocześnienia bazy służby zdrowia uzyskał Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy przy ul. Promenada, Gmina otrzymała 85-procentowe dofinansowanie do budowy dróg w Nochowie. Dzięki specjalnemu opracowaniu zleconemu przez gminę sześć obwodów geodezyjnych zakwalifikowanych zostało do Obszarów o Niekorzystnych Warunkach Gospodarowania, co zwiększyło o 12% kwotę dopłat bezpośrednich dla gospodarujących u nas rolników - łącznie kwota dopłat wynosi 7,3 mln zł, czyli równowartość ósmej części naszego budżetu.

Wielu śremskich przedsiębiorców realizowało nowe inwestycje, kilkunastu skorzystało z możliwości restrukturyzacji zadłużenia podatkowego. W roku 2004 liczba osób bezrobotnych w gminie obniżyła się o przeszło 400 osób, między innymi dzięki tworzeniu przez gminę szeregu ulatwień inwestycyjnych i systemu ulg podatkowych. Nie do przecenienia jest udział w tej sferze Powiatowego Urzędu Pracy. Angażując znaczne środki gmina przygotowała tereny Śremskiego Parku Inwestycyjnego, który, jako jeden z dwóch w Wielkopolsce, znalazł się w ofercie narodowej Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych. Jeden z miejscowych przedsiębiorców kupił w grudniu pierwszą działkę na terenie Parku.

FINANSE gminne - udało się osiągnąć zamierzone cele, wystarczyło na pokrycie wszystkich bieżących wydatków gminy. Z przygotowanych w poprzednim roku pięciu wniosków do SAPARD-u żaden nie uzyskał dofinansowania, mimo spełnienia wszystkich wymagań formalnych i merytorycznych. Uznajemy, że inne gminy miały większe potrzeby i było im trudniej niż nam je zrealizować. W zamian udało się uzyskać umorzenie części spłaconej już pożyczki w NFOŚiGW, a także nagrodę ekologiczną, co uzupełniliśmy o środki kredytowe w niższej niż pierwotnie zakładano wysokości. Ostatecznie wykonaliśmy cztery z pięciu sapardowskich projektów: ul. Zachodnią na Psarskich, kanalizację do Pyszącej, Mechlina i w Błociszewie. Na piąte zadanie uzyskaliśmy pieniądze z funduszy strukturalnych. Łącznie wydatki majątkowe osiągnęły kwotę 6,3 mln zł. Spłacono zobowiązania wynikające z umów kredytowych, a także poważne kwoty przekazano wspólnotom mieszkaniowym tytułem spłaty dużej części starych zobowiązań.

Bardzo dobrze układa się współpraca z Panem Marszałkiem, zarówno w sprawach inwestycyjnych jak i bieżących, w tym wspólnej promocji śremskiej oferty inwestycyjnej na imprezach krajowych i zagranicznych.

Pan Wojewoda jest również naszym sprzymierzeńcem w rozwiązywaniu wielu problemów, szczególnie chciałbym podkreślić cierpliwość nadzoru prawnego podczas analizy śremskich, nie do końca szablonowych, pomysłów. Dobrym przykładem jest wspólnie realizowany projekt adaptacji zabytkowego Konwiktu na siedzibę Środowiskowego Domu Samopomocy.

Samorządowcy śremscy zacieśnili współpracę, tworząc Stowarzyszenie "Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego", zawarli porozumienie komunalne o prowadzenie schroniska dla zwierząt oraz przygotowali rozszerzenie porozumienia dotyczącego Międzygminnego Składowiska Odpadów Komunalnych.

Firmy komunalne, wspierane przez śremski samorząd, mają własne sukcesy - Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. kończy budowę stacji uzdatniania wody i wykonało szereg inwestycji infrastrukturalnych, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Sp. z o.o. poszerzyło skalę segregacji odpadów i wy-

chodzi ze swymi usługami poza obszar powiatu, Śremskie TBS zмага się z trudną materią mieszkańców komunalnych i socjalnych. Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości niedawno obchodził dziesięciolecie pracy, co uczcił udzieleniem 10 pożyczek w ramach rządowego programu "Praca dla młodych". Ośrodek pomógł opracować przeszło 30 wniosków do różnych funduszy unijnych, z czego 2/3 jest już po zawarciu umów.

Rok Nowy - niech będzie nam PRZYJACIELEM, nie ARBITREM.

Rada Miejska przyjęła projekt budżetu, który można posumować w czterech hasłach:

- wydatki bieżące na rozsądnym poziomie,
- stabilizacja poziomu zadłużenia gminy,
- inwestycje ze środków bezzwrotnych i z preferencyjnych kredytów,
- stymulacja rozwoju gminy, podniesienie jakości życia mieszkańców

Mamy nadzieję na przyznanie poważnych kwot pomocy ze środków UE, co będzie miało wpływ na zakres programu inwestycyjnego, szczególnie na rozwój sieci drogowej oraz na działalność organizacji pozarządowych.

Jesteśmy w końcowej fazie prac nad nowelizacją uchwalonego w 1999 roku Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy, kończymy kilka ważnych planów miejscowych, uruchamiamy komputerowy program obiegu dokumentów, będziemy aplikować o środki na realizację projektu "Społeczeństwo informacyjne". Przygotowujemy program rewitalizacji prawobrzeżnej części miasta, będą wkrótce gotowe trzy projekty w ramach Programu Odnowy Wsi.

Gmina przystąpiła do programu Przejrzysta Polska. Zadaniem tego projektu jest uzmysłowienie obywatelom, że samorząd śremski, podobnie jak wiele innych, jest samorządem z zasadami, przewidywalny i stabilny, respektujący w pełni prawo społeczności lokalnej do uczestnictwa w zarządzaniu gminą.

Każdemu z Państwa życzę dobrego zdrowia, odwagi i „rozsądnej fantazji” w podejmowaniu wyzwań i ich realizacji. Życzę, by każdy z nas spotykał się z życzliwością i pozytywnym nastawieniem osób, z którymi będzie współpracował.

Życzę, aby każdy z nas miał pełne wsparcie w najbliższych i cieszył się ich cierpliwością.

WSZYSTKIEGO DOBREGO!

Krzysztof ŁOŻYŃSKI



Foto: Barbara Jahns



**Uchwała Nr 233/XXXII/04
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 2 grudnia 2004 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie nadania nazw ulicom we wsi Niesłabin

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., Nr 142, poz. 1591, z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W uchwale nr 206/XX/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28 stycznia 2000 r. w sprawie nadania nazw ulicom we wsi Niesłabin wprowadza się następujące zmiany:

- 1) w załączniku nr 1 "WYKAZ NOWYCH NAZW ULIC W NIEŚLABINIE" w l.p. "8" wyraz "Rudunek" zastępuje się wyrazem "Leśna";
- 2) w załączniku nr 2 "MAPA NAZEWNICTWA ULIC WIEŚ NIEŚLABIN" wyraz "Rudunek" zastępuje się wyrazem "Leśna".

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

1. Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego oraz na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Śremie.

2. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**Uchwała Nr 235/XXXII/04
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 2 grudnia 2004 r.**

w sprawie zasad udzielania stypendiów dla uczniów publicznych szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez gminę Śrem osiągających najlepsze wyniki w zakresie nauki, sportu i dziedzin artystycznych

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 14 lit. a ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., Nr 142, poz. 1591, z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Ustala się zasady udzielania stypendiów dla uczniów publicznych szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez gminę Śrem osiągających najlepsze wyniki w zakresie nauki, sportu i dziedzin artystycznych stanowiące załącznik do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Traci moc uchwała Nr 404/XXXVI/01 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28 czerwca 2001 r. w sprawie zasad udzielania stypendium za wybitne wyniki w nauce uczniom publicznych szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez gminę Śrem i uchwała Nr 405/XXXVI/01 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28 czerwca 2001 r. w sprawie zasad udzielania stypendium za wybitne osiągnięcia w zakresie kultury i kultury fizycznej uczniom publicznych szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez gminę Śrem.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**Uchwała Nr 236/XXXII/04
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 2 grudnia 2004 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2004 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., Nr 142, poz. 1591, z późn. zm.) oraz art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 r. Nr 15, poz. 148 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

(Treść szczegółowych zmian rzeczowych i kwotowych w uchwale budżetowej Gminy Śrem w 2004 roku.)

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

Uchwała Nr 237/XXXII/04
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 2 grudnia 2004 r.

w sprawie podatku od nieruchomości

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., Nr 142, poz. 1591, z późn. zm.) oraz art. 5 ust. 1, 3 i 4 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. z 2002 r. Nr 9, poz. 84 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Określa się roczne stawki podatku od nieruchomości w następujących wysokościach:

- 1) od budynków lub ich części:
 - a) mieszkalnych - 0,46 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - b) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 16,03 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - c) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie szewstwa i rymarstwa w wysokości - 9,19 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - d) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym - 7,65 zł od m² powierzchni użytkowej,
 - e) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych - 3,69 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - f) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizację pożytku publicznego - 5,05 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - g) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizację pożytku publicznego znajdującego się na obszarze wsi - 4,48 zł od 1 m² powierzchni użytkowej;
- 2) od budowli - 2% ich wartości określonej na podstawie art. 4 ust. 1 pkt 3 i ust. 3-9 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. z 2002 r. Nr 9, poz. 84 z późn. zm.);
- 3) od gruntów:
 - a) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków - 0,56 zł od 1 m² powierzchni,
 - b) pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrowni wodnych - 3,20 zł od 1 ha powierzchni,
 - c) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizację pożytku publicznego - 0,12 zł od 1 m² powierzchni.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Traci moc uchwała Nr 152/XVIII/03 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 12 grudnia 2003 r. w sprawie podatku od nieruchomości (Dz. Urz. Woj. Wielkop. z 2003 r. Nr 215, poz. 4671).

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

Uchwała Nr 240/XXXII/04
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 2 grudnia 2004 r.

w sprawie utworzenia obwodów głosowania w Szpitalu w Śremie, zakładach pomocy społecznej i Areszcie Śledczym w Śremie

Na podstawie art. 30 ust. 1-3 w związku z art. 215 ust. 1 ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 r. - Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 46, poz. 499 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Tworzy się obwody głosowania dla przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 stycznia 2005 r., zgodnie z załącznikiem do uchwały.

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 2

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego i na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

§ 4

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

Uchwała Nr 247/XXXIV/04
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 30 grudnia 2004 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2004 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., Nr 142, poz. 1591, z późn. zm.) i art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 . Nr 15, poz. 148 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

(Treść szczegółowych zmian rzeczowych i kwotowych w uchwale budżetowej Gminy Śrem w 2004 roku.)

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

Uchwała Nr 249/XXXIV/04
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 30 grudnia 2004 r.

w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2005 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4, 9 lit. d i lit. i, art. 58 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., Nr 142, poz. 1591, z późn. zm.), art. 52, art. 116, art. 117, art. 118, art. 124 i art. 128 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 . Nr 15, poz. 148 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Uchwala się budżet gminy Śrem na 2005 rok w wysokości:

1) dochody, zgodnie z załącznikiem nr 1 54.270.903 zł,

w tym:

a) dotacje celowe na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej oraz inne zadania zlecone ustawami 6.112.639 zł,

b) dotacje realizowane na podstawie porozumień między jednostkami samorządu terytorialnego 16.920 zł,

c) dochody z tytułu wydanych zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych 458.000 zł,

2) wydatki, zgodnie z załącznikiem nr 2 57.339.590 zł,

w tym:

a) wydatki na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej oraz inne zadania zlecone ustawami 6.112.639 zł,

b) wydatki realizowane na podstawie porozumień między jednostkami samorządu terytorialnego 16.920 zł,

c) wydatki na realizację Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, zgodnie z załącznikiem nr 7 458.000 zł,

d) rezerwa budżetowa ogólna 425.000 zł,

zgodnie z załącznikiem nr 2,

e) rezerwy celowe 410.000 zł,

zgodnie z załącznikiem nr 2:

3) deficyt budżetowy 3.068.687 zł,

źródłem pokrycia deficytu będą pożyczki krajowe i kredyty, zgodnie z załącznikiem nr 3;

4) ustala się plan przychodów w kwocie 5.671.782 zł i rozchodów budżetu w kwocie 2.603.095 zł, zgodnie z załącznikiem nr 3.

§ 2

1. Ustala się plan przychodów i wydatków:

- 1) zakładów budżetowych, zgodnie z załącznikiem nr 4;
- 2) środków specjalnych, zgodnie z załącznikiem nr 4.
2. Ustala się zakres i kwoty dotacji przedmiotowych, zgodnie z załącznikiem nr 4.

§ 3

Z budżetu gminy udziela się następujących dotacji:

- 1) podmiotowych dla instytucji kultury w kwocie 1.320.000 zł, w tym:

- a) Śremski Ośrodek Kultury 430.000 zł,
- b) Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Heliodora Święcickiego 590.000 zł,
- c) Muzeum Śremskie 3000.000 zł,

- 2) Przedmiotowych dla zakładów budżetowych, zgodnie z załącznikiem nr 4;

- 3) podmiotowych dla:

- a) szkoły wyższej w kwocie 260.000 zł,
- b) przedszkoli nie będących jednostkami organizacyjnymi gminy w kwocie 926.000 zł,
- c) gimnazjum nie będącego jednostką organizacyjną gminy w kwocie 84.000 zł,

4) celowych na zadania zlecone do realizacji dla jednostek nie zaliczanych do sektora finansów publicznych i nie działających w celu osiągnięcia zysku:

- a) w zakresie ochrony zdrowia 16.000 zł,
- b) w zakresie kultury fizycznej i sportu 150.000 zł,
- c) w zakresie kultury 31.300 zł,
- d) w zakresie ochrony przeciwpożarowej 95.000 zł.

§ 4

Wydatki majątkowe gminy wynoszą 5.782.220 zł, w tym:

- 1) na inwestycje 5.552.220 zł,

2) dotacje celowe z budżetu na finansowanie lub dofinansowanie kosztów realizacji inwestycji i zakupów inwestycyjnych innych jednostek sektora finansów publicznych 190.000 zł;

- 3) wydatki na wniesienie wkładów do spółek prawa handlowego 40.000 zł,
- zgodnie z załącznikiem nr 5.

§ 5

Ustala się Wieloletni Program Inwestycyjny, zgodnie z załącznikiem nr 10.

§ 6

W budżecie tworzy się następujące rezerwy:

- 1) ogólną w kwocie 425.000 zł,
- 2) celową w zakresie oświaty 290.000 zł,
- 3) celową w zakresie kultury i ochrony dziedzictwa narodowego 120.000 zł.

§ 7

Ustala się plan przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, zgodnie z załącznikiem nr 6.

§ 8

Plan dochodów i wydatków zadań zleconych z zakresu administracji rządowej oraz innych zleconych ustawami określa część A załącznika nr 8.

§ 9

Plan dochodów zadań powierzonych z zakresu administracji samorządowej określa część B załącznika nr 8.

§ 10

Prognozę kwoty długu na lata 2005-2011 określa załącznik nr 9.

§ 11

1. Upoważnia się Burmistrza Śremu do dokonywania zmian w planie wydatków między rozdziałami i między paragrafami tego samego działu, w tym wynagrodzeń i pochodnych od wynagrodzeń.

2. Upoważnia się Burmistrza Śremu do zaciągania długu do kwoty 5.671.782 zł (słownie: pięć milionów sześćset siedemdziesiąt jeden tysięcy siedemset osiemdziesiąt dwa złote) i spłaty zobowiązań gminy do kwoty 2.603.095 zł (słownie: dwa miliony sześćset trzy tysiące dziewięćdziesiąt pięć złotych).

3. Upoważnia się Burmistrza Śremu do zaciągania krótkoterminowych kredytów i pożyczek na pokrycie występującego w ciągu roku niedoboru budżetu do wysokości 1.500.000 zł (słownie: jeden milion pięćset tysięcy złotych) oraz zabezpieczenia tych kredytów i pożyczek w formie weksla "in blnaco", którego pokryciem będą dochody z tytułu podatku od nieruchomości.

§ 12

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 13

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 14

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2005 roku.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

Uzasadnienia i załączniki oraz zmiany w treści uchwały budżetowej Gminy Śrem na 2004 rok do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego.

Profesor Arab

W nawiązaniu do art. dr Marka Rezlera „Profesor Arab” - listopad/grudzień 2004

Jako rodowity „Poznaniak” mający obecnie 82 lata, a wówczas wychowywany w mieście Śremie od 1925-1939 r. z wybuchem wojny 1 września 1939 r. miałem 16 i pół roku. Jednakże miałem dość jasny pogląd na stosunki polityczne panujące w Polsce po I wojnie światowej.

Kształtowana moja wiedza została nabyta w szeregach ZHP i „Skautingu” w drużynach młodzików, harcerzy w szkole podstawowej i następnej w drużynie gimnazjalnej. Liczne obozy, zloty i Światowy Zlot Drużyn Harcerskich w Holandii (1937) rozszerzył moją wiedzę. Moja krótka biografia nawiązuje do opinii panujących w społeczeństwie śremskim i w konsekwencji do wspaniałej osobowości prof. Adama Zahradnika.

Narzuca się pytanie, dlaczego w małej społeczności Śremu na kluczowych stanowiskach były osoby pochodzące ze wschodnich stron Polski? Nie przeczę, że osoby te posiadały dużą wiedzę, obycie, dyplomację i zmysł organizacyjny. Posłużę się paroma nazwiskami:

Starosta powiatowy pan Podhoroński - z Podhordna

Burmistrz Śremu pan Dębicki - z Podkarpacia

Pułkownik jednostki Śrem pan Popelka

Dyrektor Gimnazjum i Liceum prof. Henryk Ogonowski - Tarnów

również Prof. Gimn. i Lic. prof. Adam Zahradnik - Stanisławów

Osoby te nie z własnej woli przybyły na ziemię wielkopolską - do Śremu, lecz z nakazu „klucza”, jak obecnie używa się tego terminu. To przecież ludzie komendanta Piłsudskiego. Natomiast nauczycieli pograniczników wysłano na wschodnie tereny Polski.

Osobistości przesłane do Śremu czuły się wspaniale na bardzo dobrych stanowiskach. Natomiast wydaje mnie się, że wspaniałym człowiekiem o bardzo wysokiej kulturze osobistej, wielkiej historycznej i politycznej wiedzy, mający wówczas 33 lata, profesor Adam Zahradnik, bardzo wolno wtapiał się w społeczeństwo śremskie i tęsknił, osamotniony, do rodzinnych stron. Profesor Adam Zahradnik jako wspaniały historyk miał wielką wiedzę polityczną. Głęboko rozważał działania polityków i ich posunięcia na scenie politycznej Europy, duże przechwałki o obronności kraju i nadchodzący konflikt, i w konsekwencji - wojnę. Chyba głęboko analizował aneksję i wkroczenie Wojsk Polskich

na Zaolzie 1 października 1938 r. To posunięcie na pewno jako historyk uważał za błąd polityczny.

Również złamana miłość do Maryli Ogonowskiej i odrzucenie przez prof. Henryka Ogonowskiego dyrektora Gimnazjum i Liceum - a krajana prof. Adama Zahradnika zamiaru małżeństwa sprawiła, że kielich goryczy przesażdził o samobójstwie. To są moje osobiste poglądy.

Długie dyskusje prof. Adama Zahradnika z ówczesnym ks. Prefektem Rzadkim nie przyniosły zadowolenia w sporach i w konsekwencji przyniosły owy tragiczny dzień 2 kwietnia 1939 r. - samobójstwo strzałem z pistoletu w skroń. Dzień ten przyniósł wielką żałobę dla uczelni, grona profesorów i społeczności Śremu.

*Cześć Jego Pamięci
Arkadiusz SCHELLER
uczeń i wychowanek
Gimnazjum i Liceum w Śremie
lata szkolne 1935-1939*



Foto: archiwum

Franciszkany z pamięci i nadziei

Przywracanie blasku

Rozmowa z księdzem MARIANEM BRUCKIM, dziekanem Dekanatu Śremskiego, proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii

- Minęły ponad dwa lata od ponownego otwarcia kościoła pofranciszkańskiego. Czy pamięta ksiądz, jakie myśli towarzyszyły mu wówczas?

- Wiedziałem, że dla wielu moich parafian i mieszkańców miasta świątynia ta była czymś bardzo ważnym. Miała ona swój udział w kształtowaniu ich życia duchowego i religijnego. Tutaj przychodzili modlić się przed i po zajęciach szkolnych. Uczyli się zawierzać swoje sprawy Bogu. Stała się też nieodłącznym elementem wspomnień młodości.

Oczywiście, że towarzyszyła mi również świadomość wielkiej zabytkowej wartości tego kościoła. Choć jestem ogromnie przywiązany do fary, mam do niej wielkie nabożeństwo jako ośrodka mojej pracy duszpasterskiej i powagi wieków, jakie dźwigają jej gotyckie mury, to we Franciszkanach jest jednak więcej obiektów zabytkowych. I to klasy europejskiej, jak na przykład stalle.

- Są przepiękne, ale to z powodu ich restauracji trzeba było czasowo zamknąć kościół.

- Ówczesny Konserwator Wojewódzki, pani Maria Strzałko była zauroczona stallami, ich ogromną wartością zabytkową. Zależało jej na ich uratowaniu, zabezpieczeniu przed zniszczeniem. Największym zagrożeniem były korniki. Prace koncentrowały się więc na tym oraz uzupełnieniu zniszczonych elementów. Stalle rozmontowywano, poszczególne części kapano w trujących roztworach. Stąd dla bezpieczeństwa ludzi i prac trzeba było świątynię wyłączyć.

Ale chcę podkreślić, że stalle tylko zabezpieczono. Badania wykazały, że kiedyś wyglądały one inaczej, miały kolor seledynowy. Doprowadzenie ich do stanu pierwotnego, wówczas, te siedem, osiem lat temu, kosztowałoby 4,5 miliarda złotych. To były ogromne pieniądze i na to nikogo nie było stać. Sądzę, że i dzisiaj będzie z tym wielki kłopot. Wydaje się to rzeczą właściwie nie do zrealizowania.

- Kiedy ksiądz dowiedział się, że zamknięcie potrwa dłużej, a kościół zostanie przekazany ojcom franciszkanom?

- Ojcowie franciszkanie zabiegali o ten obiekt od dłuższego czasu. Jednak oficjalnie do parafii farnej zgłosili się dopiero po otrzymaniu dekretu arcybiskupiego. Wówczas nastąpiło rozczarowanie, bo Konwikt nie był wolny, lecz użyczony do 2005 roku Stowarzyszeniu „Kotwica”. Ojcowie odstąpili od podpisania aktu notarialnego i wszystko stało się w martwym punkcie. Czas jednak płynął, kościół był zamknięty, wszystko niszczało.

W międzyczasie nastąpiła zmiana ordynariusza poznańskiego, którym został ksiądz arcybiskup Stanisław Gądecki.

Krótko po objęciu Diecezji przyjechał do Śremu, aby zorientować się w sprawie kościoła pofranciszkańskiego i zaniepokoił się stanem, jaki zastał. Powiedział mi wówczas - „no, to jak ksiądz zrobił farę, to pomoże teraz zrobić kościół franciszkański”. Jak wiadomo, powstała też w tym czasie grupa inicjatywna pod przewodnictwem dr Barbary Siwińskiej, która w tej sprawie pojechała do arcybiskupa.



Kościół pofranciszkański

W każdym razie po dwóch tygodniach od jego wizyty w Śremie i delegacji śremskiej u niego przyszedł dekret anulujący poprzednią decyzję arcybiskupa Juliusza Paetza. Franciszkanie przekazano na powrót kościołowi farnemu. I tak rozpoczęliśmy prace nad przywracaniem blasku tej świątyni.

- Przed księdzem był ogrom pracy i brak środków, od czego trzeba było zacząć?

- Dwa lata temu, dokładnie w dniu 4 grudnia, powróciłem na swoje miejsce odnowiony obraz św. Barbary. Renowację ufundowały imienniczki swojej patronki. To pokazało zapal i zaangażowanie wiernych, ale trzeba było przystąpić do jakiejś szerszej, systematycznej akcji. Najpierw skuwanie olejnej lamperii, bo przecież wiadomo co farba olejna potrafi zrobić z murami i te przynajmniej rok były osuszane. A jak osuszać, to przecież potrzebne było zabezpieczenie w postaci kraty. Następna rzecz do zrobienia i wielki wysiłek finansowy to wymiana całej instalacji elektrycznej. Równocześnie trwały ekspertyzy, bo bez tego nie było mowy o jakichkolwiek pracach.

Przyjeżdżał ekspert z Politechniki Poznańskiej, który badał stan zawilgocenia gruntu pod kościołem. Na szczęście stwierdził, że grunt pod kościołem jest stosunkowo suchy, a zawilgocenia w gmachu spowodowane były brakiem odprowadzania wód deszczowych. I ten problem został załatwiony.

Dach na kościele był przekładany jeszcze za mojego poprzednika, księdza Kajetańczyka. Tak więc wymieniono tylko te zniszczone fragmenty nad Konwiktem. Wiadomo, że trzeba było wymienić okna. Dziś wszystkie dziesięć okien witrażowych jest zamontowanych, łącznie z szybami ochronnymi od zewnątrz.

- To spory koszt, ale tu z pomocą przyszli fundatorzy. Ale tak było przecież i w przeszłości, czego dowodem są witraże w kościele farnym noszące nazwiska swoich dobroczyńców. I pamięć o nich trwa.

- Znam moich parafian od 11 lat. I wiem dobrze, że wielu boryka się z problemami finansowymi, ale są też i tacy, których stać na jakiś gest. Mogę powiedzieć, że gesty te były podyktowane przede wszystkim chęcią dania świadectwa wiary. Miał też pewne znaczenie i ten bodziec, że kiedyś po latach dzieci czy wnuki będą mogły się poszczycić i powiedzieć, że to czy tamto okno ufundował mój dziadek. Choć byli tacy, którzy woleliby zostać anonimowi. Ale skoro przyjęliśmy zasadę, że upamiętniamy fundatorów,

to wszystkich. Parafia ponosiła tylko koszty wymiany, prac murarskich, rusztowań i tym podobne.

- Jak na dwa lata, to postęp prac jest ogromny...

- Odrestaurowana jest ambona i to jedyna rzecz, na którą pieniądze dał konserwator. W renowacji są stacje Drogi Krzyżowej. Gotowa właściwie jest zakrystia. Po położeniu posadzki z płytek odzyskanych przy okazji remontu szpitala, wystarczyło ją tylko jeszcze raz pomalować. Idąc dalej - korytarz otrzyma nową posadzkę z płytek ceglopodobnych, na jakie zgodził się konserwator,

żeby przypominała te z cegły, które kładziono kiedyś w klasztorach. W prezbiterium są oryginalne płytki ze skały wapiennej. Było zamiarem konserwatora, aby pozostawić i zachować na świadectwo potomnym, jak to wyglądało za Jana III Wazy, bo to on zaczął sprowadzać ten kamień do Polski. Płyty z prezbiterium zostały zdjęte i przewiezione do firmy kamieniarskiej pana Gano. Tam zostały na nowo oszlifowane. Na posadzce w bocznych nawach też były takie same. Dzięki temu można było uzupełnić braki i ubytki.

Od września pracuje w kościele firma malarska. Myślałem, że to pójdzie łatwiej. Ale firma podeszła do pracy bardzo solidnie - porządnie przygotowuje ściany do ostatecznego malowania, skrobanie, zakładanie tynku, szlifowanie. Obecnie żebrowania sklepienia w prezbiterium malowane są przez konserwatkorki. Zostanie też zachowa-



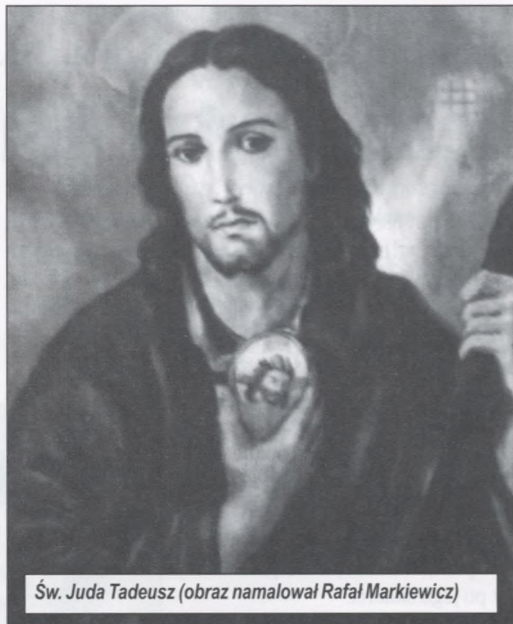
na data 1669, prawdopodobnie rok zakończenia budowy tej części świątyni.

Kiedy byłem u arcybiskupa i przedstawiałem mu propozycje zagospodarowania Konwiktu, poinformowałem go, że przystąpiliśmy do malowania kościoła. Wówczas ksiądz arcybiskup wyraził chęć odprawienia 23 stycznia mszy świętej za ofiarodawców. Chciałoby się, aby malowanie skończyło się do tego czasu, jednak pogoda już nie sprzyja tego typu pracom i na pewno ze wszystkim nie zdążymy, a tu są przecież jeszcze do odrestaurowania polichromie. Odkryto tak zwane zacheuski, czyli znaki konsekracji kościoła. Powinno ich być 12, ale zostaną zachowane tylko cztery, niektórych bowiem nie znaleziono. Jest też polichromia obok ołtarza świętej Barbary, świadcząca o tym, że poszczególne ołtarze budowano stopniowo.

- Właśnie, nie mówiliśmy jeszcze o ołtarzach.

- Przede wszystkim trzeba poddać konserwacji i odnowie ołtarz główny. To jedno z głównych zdań nowego roku, poza posadzką w zasadniczej części kościoła. A więc poza ołtarzem św. Antoniego, każdy musi być odrestaurowany. Będą duże koszty, choć w niektórych są odnowione obrazy, jak św. Barbary, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, św. Franciszka. No i ostatnio powrót do ołtarza odtworzonego przez pana Rafała Markiewicza obrazu św. Judy Tadeusza. Ołtarz z krzyżem chciałoby odnowić Bracia Kurkowi, ale nie zdawali sobie sprawy ile na to potrzeba środków, że trzy, czterokrotnie więcej niż myśleli. Ale dziś nie patrzę na to już tak czarno, bo jeżeli udałoby się w nowym roku zmienić posadzkę, zrobić ołtarz główny, to wtedy można sukcesywnie podchodzić do renowacji tych bocznych, a świątynia może funkcjonować. W ogóle jak teraz patrzę na to piękno, które się już zaczyna wyłaniać, to humor mi się poprawia.

Mam tu najdroższą "książkę", jaką w życiu kupiłem, za 8700 złotych. To dokumentacja badań konserwatorskich zrobiona przez pana Andrzeja Lipińskiego. To jest mój rozkład jazdy, jak i co należy robić. Nie ma więc obawy, że poszczególni zmieniający się konserwatorzy - bo przecież pracy jest tu jeszcze na lata - będą chcieli realizować swoje indywidualne wizje. Będzie tak jak ma być. A czy nasza parafia licząca sobie ponad sześć tysięcy wiernych da sobie radę? Wiem, że cza-



Św. Juda Tadeusz (obraz namalował Rafał Markiewicz)

sami ta uboga wdowa da więcej niż ten co ma i że za ten wdowi grosz zbudowano niejedną solidną rzecz. Wiem też, że można liczyć na tych, którym ten kościół jest drogi. Im wszystkim życzę pomyślności i błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku. Szczęść Boże!

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Barbara NOWICKA

Foto: archiwum



Tadeusz Polowczyk podczas uroczystości poświęcenia obrazu

Warto przypomnieć

Lecz o jutro mnie nie pytaj ...

Wszyscy usłyszeli o Grzegorzu Przemku w 1983 roku, kiedy to został brutalnie pobity przez ówczesnych milicjantów. Przemka milicja zatrzymała 12 maja 1983 r., na Placu Zamkowym w Warszawie, kiedy wraz z kolegami świętował maturę. Został pobity w pobliskim komisariacie MO przy ul. Jezuickiej. Zmarł w szpitalu po dwóch dniach, w wyniku ciężkich urazów jamy brzusznej. Pogrzeb chłopca na Powązkach zgromadził tłumy i stał się wielką manifestacją przeciw władzy. Przez kraj przetoczyła się fala oburzenia na brutalność milicji. Był synem poetki Barbary Sadowskiej, sam pisząc wiersze, które poznaliśmy już po jego śmierci.

Grzegorz Przymek urodził się w 1964 roku. Według tego co mówi Leopold Przymek - ojciec Grzegorza - Barbara Sadowska miała 23 lata, a wciąż była bez matury. Chciała ją zdać eksternistycznie, więc potrzebowała korepetycji. On - student spod Bielska-Białej przychodził z akademika na ulicę Piwną, gdzie razem z matką mieszkała Barbara. Uczyl ją matematyki. Zaszła w ciążę. W grudniu 1963 roku wzięli ślub cywilny, w maju urodziło się dziecko. Do stałego mieszkania przy Hibnera, ale on nie miał zdrowia do imprez co noc; do jej włóczenia się po knajpach; do nie wracania na noc; do stałej niewiadomej. Leopold nie rozumiał żony. Wrócił do akademika. Kilka lat później wniósł sprawę o rozwód. Jako powód rozwodu podał: moja żona nie przywiązuje wagi do codziennych obowiązków. Niektórzy znajomi Leopolda i Barbary twierdzą, że Leopold Przymek zapomniał o synu. I o tym, że ma na niego płacić. Leopold na dowód pokazywał dokumenty świadczące o tym, że płacił. Również zdjęcia z pobytu nad jeziorem, gdzie ze swoją drugą żoną zabrali Grzesia na wakacje do Augustowa. Grzesz jeździł z ojcem prawie przez całą szkołę podstawową.

Barbara Sadowska - matka - miała za sobą zapalenie opon mózgowych i dwa wydane tomiki. Dostawała rentę. Jej matka postanowiła sprawdzić, co czeka wnuka, który właśnie się urodził. Pojechała do wroźa znanego w całej Warszawie. Wroź brał spore pieniądze, ale przyszłości nie

zdradzał od razu. Kazał czekać na list. Był maj 1964 roku. List nadszedł wkrótce. Jej matka otworzyła kopertę, wyjęła kartkę, przeczytała. Schowała ją i znowu wyjęła. I znowu przeczytała. Zaczęła ją drzeć: powoli, dokładnie, na coraz mniejsze kawałeczki. Barbara lubiła wracać do tej rodzinnej opowieści, ale nigdy nie powiedziała, co tam było

napisane. Bo sama nie wiedziała. Mówiła o tym bez niepokoju, żartobliwie. Aż do 12 maja 1983 roku. Niektórzy spośród jej przyjaciół mówią dzisiaj: *gdyby nie taka Basia, nie jej dom, nie byłoby takiego Grzesia. Nie byłoby tej śmierci.* Barbara Sadowska z synem Grzegorzem mieszkała w bardzo nowoczesnym bloku: z portierem na dole i niezwykle szybką windą z rozsuwanymi drzwiami. Każdy mógł wejść na górę i wejść do mieszkania na jedenastym piętrze: przyjaciele i znajomi albo ktoś przed chwilą spotkany na ulicy. Każdy mógł coś przynieść do jedzenia albo nie przynosić nic. Barbara gościła, czym miała, a gotowała świetnie. Koczowali tu niedocenieni albo zakazani artyści, poeci przekleci (Ratoń, Stachura, Milczewski-Bruno, inni). Wszyscy słuchali Janis Joplin, mówili wiersze francuskich poetów, wspominali Wojacka, trzymali kciuki za sądzonych robotników. To cyganeria tamtych czasów. Sztuka, wódka, nieprzystosowanie społeczne i wolny seks - mówią ci, którzy widzieli. Robotników (właśnie skończyli siedzieć za wolność) nie całkiem już młode witały przed bramą Rakowieckiej. Zmęczeni i znudzeni więzieniem dawali się przyprowadzać prosto na Hibnera - dom Barbary Sadowskiej. Cały czas przebywała tam młodzież, jakieś coraz starsze dzieci-kwiaty; jacyś księża z Bieszczad, z Wybrzeża, z gór, którzy przyjechali do stolicy w niejasnych celach i tutaj legli zmęczeni. W tym domu zawsze dbano o człowieka. Ile miał lat Grzegorz Przymek, gdy wzięł do ręki czarny flamaster i na ścianie przy łóżku napisał słowa Rafała Wojacka:

Na nasze serca obrzękle wątroby
Na nasze wargi popękane szorstkie
Na roztrzęsione fatalnie ręce



Foto. archiwum

Oraz na mózgi w daremnej męce
I na te płuca co bez powietrza
Na strach bezsenny na koszmarny zegar
Na wszystko co jest udziałem naszym
Błagamy wzgląd miej ironiczna Pani

Wszyscy mówili Grzesiowi, że jest podobny do Wojaczka. Z nim się utożsamiał. Grześ mógł palić, mógł pić. Z pozoru wszystko było wolno. Matka subtelnie kontrolowała mu życie. Jak twierdzi Elżbieta Ficowska - przyjaciółka Barbary - pamięta epizod z klejem. Koniec podstawówki Grzesia. Barbara przybiegła zdenerwowana. Zastanawialiśmy się, rozmyślałyśmy, co na to poradzić. Grzegorz trafił na odwyk do szpitala przy Sobieskiego. Miał wtedy 15 lat. Potem wyjechał z Warszawy do liceum z internatem - w Białobrzegach. Nigdy później - według tych, którzy twierdzą, że wiedzą - Grzegorz nie tknął narkotyków. Do Warszawy wrócił po roku. Był wrzesień 1980 roku. Dawni koledzy z klasy IIa z Modrzewskiego - którzy dziś wspominają Grzegorza, mówią przymiotnikami: mądry, inteligentny, otwarty, tolerancyjny, czytany, dobry, serdeczny, ciepły, życzliwy, wrażliwy, uczuciowy, pogodny, niezwykle, niebywały, inny. Pierwszego dnia w nowej klasie: *ubrany inaczej niż wszyscy, niechłujny, nie uczesany. Wyższy niż wszyscy i chudszy niż wszyscy. Rzucał spojrzenia społe łba. Miał własne zdanie. Jednych intrygował, innych denerwował.* Szybko okazało się, że nowy jest naprawdę wyjątkowy: *żył w innym świecie, ponad wszystkim, co się dookoła działo - mówią ci, którzy pamiętają. Niezupełnie tak - mówią inni. - Przecież drukował i kolportował ulotki, składał bibułę.*

Na pewno nosił chlebak odziedziczony po Edwardzie Stachurze i z papierosem w ustach ochryplym głosem śpiewał jego piosenki. Wiedział, kto to jest Czesław Miłosz i na języku polskim dyskutował o nim. Miał mamę poetkę. Ona działała u świętego Marcina i na dodatek знаła kiedyś Rafała Wojaczka. Nikt z dzieci swych warszawskich mieszczańskich rodziców nie znał nazwisk: Baudelaire, Verlaine i Rimbaud - francuskich poetów przeklętych. Grzegorz mówił ich wiersze z namaszczeniem.

Miał też swoją miłość, która krępowała się odwiedzać dom na Hibnera. - Ja nie jestem towarzyska - mówiła. Potem przyznaje, że gdy pierwszy raz przyszła tam sama i spytała o Grzegorza, Barbara przedrzeźniała ją piskliwie: - Dzień dobry, jest Grześ? Nie ma Grzesia!

Potem wiele razy Marzena chyłkiem przemyciała się do pokoju Grzegorza, a on cicho zamykał drzwi. Nikt wtedy nie miał prawa tam wejść, nawet Barbara. - *Izolował mnie od tego, co działo się za ścianą, jakby szkoda mu było czasu.* Bo to nie był jakiś tam flirt grzecznego chłop-

ca z ładną panienką. Nie jakieś kwiatki i trzymanie się za rączki w kinie, ale intensywny związek. Miłość, jaka przytrafia się tylko poetom: rano w szkole (karteczki na lekcjach, uśmiechy na przerwach); potem gdzieś w mieście albo w pokoju u Grzegorza (on grał na gitarze, ona przykładała ucho do pudła: - Posłuchaj tak kiedyś - mówi).

Kontakt z synem był zróżnicowany. Jak pisała Barbara w wierszu ze zbioru ***Słodko być dzieckiem Boga***

dziurawe mam ręce
wypadają mi z nich
pierwsze drobne czereśnie
tego roku
nie doniosę ich chyba
do ciebie
syneczku

Na budynku XVII LO im. Frycza Modrzewskiego w Warszawie, do którego uczęszczał Przemysław, odsłonięto w czerwcu 2004 roku, w 20. rocznicę jego śmierci, tablicę pamiątkową.

Na tablicy zamieszczono wiersz Przemysła z tomiku ***Oko***

Możesz mnie prosić o obietnicę
obietcam - złamać mogę
O prawdę spytać
proszę mogę skłamać
O Bogu opowieści chcesz
Już w tej chwili mówię
o jego brwiach boskich
O śmierci też mówić dużo bzdurnie
krzyczeć płakać pogrzebywać
I o nasze dziś mnie spytać możesz
odpowiedzi poszukaj w sobie
Lecz o jutro mnie nie pytaj
bo nie wiem jeszcze
czy w ogniu utonę
czy w wodzie splonę

(*Gra w szczerość*)

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystano fragmenty z reportażu Wojciecha Tochmana z dnia 15 marca 1997 roku, który był opublikowany w Gazecie Wyborczej oraz wspomnienia przyjaciół Barbary Sadowskiej.

Człowiek z pasją cz. I

Wywiad przeprowadzony z druhem Edwardem Koszutą w grudniu 2004 r. (część I - do 1945r.)

Czy może Pan przybliżyć czytelnikom Gazety Śremskiej swoją wczesną młodość?

Urodziłem się 16 czerwca 1922r. w Kórniku. Ojcem moim był Jan, z zawodu szewc, natomiast matka Marta - opiekowała się mną oraz siostrą młodszą Olijaną. Gdy miałem cztery lata przeprowadziliśmy się do Śremu, z którym związany jestem do dnia dzisiejszego. Ojciec otrzymał pracę w Jednostce Wojskowej, gdzie był szewcem koszarowym, aż do przejścia na emeryturę w 1945r. Jak widać, pracował także przy wojsku w okresie okupacji.

Jak wspomina Pan okres szkolny?

W szkole powszechnej rozpocząłem naukę w 1928r. w miejscu, w którym dziś mieści się Gimnazjum nr 2 w Śremie. Kierownikiem szkoły był wówczas Tytus Janecki. Z nauczycieli wspominam w szczególności pana Stochaja, który uczył nas historii oraz geografii. Był to jeden z nielicznych nauczycieli, u których na lekcji panował spokój. Nie dlatego, że wyzywał, krzyczał czy nas tarmosił za ucho. Stochaj po prostu ciekawie opowiadał, zwłaszcza o swoich przygodach, które przeżywał podczas długich spacerów, rajdów czy wycieczek. Pamiętam, jak zaraz po zakończeniu roku szkolnego pakował się i wyruszał w nieznane. Obok niego szczególnie zapadła mi w pamięć nauczycielka polskiego pani Geperd, która nosiła na palcach ogromną ilość pierścionków i biła nimi każdego, kto jej podpadł. Ulubioną jej lekturą był "Pan Tadeusz", i zawsze gdy tylko nadarzała się okazja, wracała do tej książki.

A jakie miał Pan wtedy zainteresowania?

W szkole powszechnej lubiłem rysować. Nawet odbyła się jedna wystawa moich rysunków, ale nic o niej nie wiedziałem. Dowiedziałem się od kuzyna, że w Poznaniu spotkał znajomego rysunki. Okazało się, że faktycznie tak było. Jednak zamiast mojego nazwiska pod rysunkami widniało nazwisko Schultc. Był to kolega, syn fryzjera, który chodził ze mną do szkoły. Jak wszedł w posiadanie moich rysunków nie wiem, mogę się tylko domyslać.

W 1937r. skończył Pan naukę w szkole powszechnej. Jakie były Pana dalsze losy?

We wspomnianym roku poszedłem na naukę zawodu do stolarza Bolesława Chuchrackiego. Natomiast dokształcałem się wieczorowo w szkole dla uczniów pracujących. Wspomniany zakład, gdzie pobierałem naukę fachu stolarskiego mieścił się obok mostu, blisko ulicy Kilińskiego.

Czytelników z pewnością zainteresuje wspomnienie o dawnym Śremie i jego mieszkańcach - zwłaszcza tych mało znanych?

Śrem przedwojenny był pięknym miastem. Całe życie, zwłaszcza handlowe skupiało się wokół rynku. Natomiast życie gospodarcze na obrzeżach miasta. Obok wspomnianego już Chuchrackiego było jeszcze kilka stolarni, których właścicielami byli: Szczęśny, Letkiewicz, Kierczyński Przemysław oraz Kaszan. Sklep przemysłowy prowadził Scheler, sklep reprezentacyjny - wzorcowy Czajka, tzw. Bazar - sklep z ubraniami Nowicki, drogerię Bogajski, sklep mięsny Wesolowski, a drogerię Loga.

A jak rozpoczęła się Pana przygoda z harcerstwem?

W 1935r. wstąpiłem do Harcerstwa, a dokładnie do III drużyny im. Adama Mickiewicza, prowadzonej wówczas przez Alojzego Grzesiaka. Po ukończeniu szkoły powszechnej przeszedłem do drużyny Rejtana, w której drużynowym był Józef Szafrąński, a zastępcą Władysław Szafrąński. W 1938r. doszło do zamiany i drużynowym został Władysław. W tym czasie, gdy byłem w drużynie Mickiewicza, dużo czasu spędzaliśmy na zabawach, podchodach oraz przygotowaniach do lekcji - zwłaszcza historii i języka polskiego. Prawdziwe harcerstwo rozpoczęło się po przejściu do drużyny Rejtana. Drużyna ta była bardziej techniczna. Ja znalazłem się w drużynie pożarniczej, ponieważ już wcześniej wraz z ojcem należałem do zastępu pożarniczego. Na przełomie 1937/1938 r. drużyna stała się drużyną skautową. Do dotychczasowych zadań doszły m.in. ćwiczenia wojskowe, z podchodami, nocnymi alarmami. Większość zajęć odbywała się na terenie parku. Natomiast, gdy dołączali do nas małoletniacy - zajęcia odbywały się w lesie jaskrowskim. Wówczas to uczyliśmy się dyscypliny



wojskowej, przekazywania meldunków, strzelania z broni, wyganiania wroga z lasu itp.

A jak wyglądały przygotowania do wojny?

Nasza drużyna, już jako skauci, często uczestniczyła w ćwiczeniach razem ze wspomnianymi małoletniakami. Każdy z nas otrzymał swój przydział oraz zadanie, jakie będzie realizował w czasie mobilizacji i oczywiście wybuchu wojny. Pierwszy alarm został ogłoszony w sierpniu 1938 r., kiedy to Polska zajęła Zaolzie. Jeśli się nie mylę był to 15 sierpnia. O 5.00 rano przyszedł do domu posłaniec i musiałem udać się do starostwa powiatowego, a potem do koszar wojskowych, gdzie odbyła się zbiórka. Dowódcą mojego plutonu był starszy sierżant Maciejewski, który mieszkał w Śremie przy ulicy Kościuszki 7. Zadaniem naszego plutonu była obrona mostów. Otrzymaliśmy broń i amunicję. Potem, już po wypadkach sierpniowych wróciliśmy do domów i z uwagą śledziliśmy wydarzenia na arenie międzynarodowej. Często rozmawialiśmy o sytuacji Polski, o zbliżającej się wojnie. W tych dyskusjach drwiliśmy sobie z Hitlera, opowiadając różne dowcipy oraz tworząc anegdoty.

1 września 1939r. wybuchła wojna! Jak wspomina Pan tamten pamiętny wrzesień?

Krótko przed wybuchem wojny zostaliśmy ponownie zorganizowani w oddziały w ramach Harcerskiego Pogotowia Wojennego. Otrzymałem wówczas karabin, 20 sztuk amunicji, maskę przeciwgazową oraz płaszcz brezentowy. Po odprawie prowadzonej przez ppłk. W. Popelkę przystąpiliśmy do służby. Podobnie jak rok wcześniej odpowiedzialni byliśmy za ochronę mostów. Pod naszą opieką znajdowało się skrzyżowanie ulic Kilińskiego - Mickiewicza - Kolejowa. Naszym zadaniem było kierowanie zmobilizowanych ludzi na dworzec kolejowy, a idących z dworca do poszczególnych punktów zbiorczych. W pierwszych godzinach wojny do naszych zadań doszła także pomoc uciekinierom, którzy przez Śrem starali się dostać na tereny nie objęte jeszcze działaniami wojennymi. Pamiętam doskonale moment nalotu na miasto. Zresztą trudno powiedzieć, czy również bombardowania, ponieważ krótko po usłyszeniu eksplozji byliśmy na miejscu i udało nam się znaleźć tylko niewielkie leje - które zaraz kilkoma ruchami nogi zasyпалиśmy. Wydaje mi się, że Niemcy porostu zrzucili kilka wiązek granatów, które nie poczyniły żadnych większych strat, chociaż z pewnością pognębiły ludność, zwłaszcza cywilną. Obok wspomnianych zadań, pełniliśmy także funkcje przypisane do obowiązków żandarmerii, ponieważ pilnowaliśmy w nocy ratusz, w którym odbywał się sąd nad grupą Niemców, których skazano na śmierć, a wyrok wykonano przy wale warcianym znajdującym się tuż za parkiem. Kilka dni później, około 4 września, wraz z innymi trafiłem do Zaniemyśla, gdzie pełniliśmy służbę war-

towniczą. Tam zostaliśmy rozbrojeni i już razem z rodzicami udałem się do Bnina. Tam widziałem, jak Niemcy "zdobyli" miasteczko i udali się w kierunku na Poznań. Po tych wydarzeniach trafiłem z powrotem do Śremu.

Jak potoczyły się Pana losy w okupowanym mieście?

Po powrocie do Śremu, ojciec został ponownie zatrudniony w koszarach jako szewc. Ja natomiast wróciłem do nauki zawodu i uczyłem się za stolarza. W pierwszych tygodniach okupacji najczęściej sprzątałem koszary, reperując m.in. okna, które uciierały w czasie walk. W tym też czasie zostałem przydzielony do pracy w straży pożarnej. Otrzymaliśmy mundury i, co ważne, całodobowe przepustki. Dzięki temu uniknąłem wywózki do Niemiec oraz aktywnie mogłem działać w ramach Szarych Szeregów. Później pracowałem w garbarni prowadzonej przez Niemców. Był to ciężki czas, ponieważ właściciel był w NSDAP, a starszy syn w gestapo. Atmosfera w pracy była bardzo ciężka. Chociaż, wtedy właśnie zaprzyjaźniłem się z młodszym synem właściciela garbarni, który nie przejawiał zbytniego zainteresowania wojną. Dzięki niemu dowiadywałem się o wszystkich krokach, jakie chcieli podjąć Niemcy w stosunku do ludności polskiej w Śremie. On ostrzegł nas także przed czerwoną nocą, którą chcieli w ostatnich dniach wojny zgotować Niemcy mieszkańcom miasta.

Ważnym etapem życia była także służba w Szarych Szeregach!

Późną jesienią 1939 r. do miasta dotarła wiadomość o utworzeniu Szarych Szeregów i przejściu harcerstwa do konspiracji. Komendantem w Śremie został Władysław Szafranski. Ja jako harcerz przystąpiłem do organizacji i przyjąłem pseudonim "Woda". Przez cały okres wojny pomagałem wysiedlonym, organizując oraz dostarczając ciepłą odzież, wysyłając małe paczki dla jeńców wojennych. Oprócz tego roznosiłem tajne gazetki, w których rozpowszechnialiśmy wiadomości z nasłuchu stacji radiowych. Dzięki pracy w straży pożarnej, bez przeszkód mogłem przewozić meldunki do skrzynki kontaktowej. Przynależność do tej organizacji pozwoliła także na odzyskanie znajdujących się w rękach okupanta ważnych dla śremskich harcerzy kliszy - przedstawiających wręczenie sztandaru drużynie im. T. Rejtana. Udało się to, ponieważ w grudniu 1940 r. uczestniczyłem w akcji gaszenia podłogi w biurze niemieckiej policji.

Wspominał Pan o możliwości wywózki do Niemiec?

Tak. Dzięki temu, że byłem strażakiem udało mi się tego uniknąć. Chociaż, co jest ważne, dwukrotnie w moim mieszkaniu było gestapo. Za pierwszym razem mnie nie zastali, ponieważ byłem wtedy w pracy. Natomiast za drugim razem, kiedy przeszukiwali mieszkanie, byłem obecny podczas rewizji. Niemcy szukali z pewnością śladów, które mogłyby mnie obarczyć przynależnością do tajnej organizacji

harcerskiej. Nic jednak nie znaleźli za wyjątkiem modeli, które sklejałem w szopie przy domu. Tak im się spodobały, że każdy z nich zabrał sobie na pamiątkę po jednym. Jak sobie przypominam starszy gestapowiec zabrał sobie model samolotu Łoś, a młodszy samochód strażacki.

Obok innych zajęć był Pan w straży pożarnej?

Tak. Zaraz po zakończeniu działań wojennych Niemcy wezwali wszystkich strażaków i utworzyli z nas drużynę strażacką. Najpierw byliśmy ubrani w stare polskie mundury, jednak później dostaliśmy mundury niemieckie, z których ściągnięte były wszystkie insygnia. Insygnia 1944r.

w Zielone Świątki był przeprowadzony nalot aliantów na Poznań. Z daleka obserwowałem go, ponieważ samoloty przelatywały także nad Śremem. Potem został ogłoszony alarm i wszyscy pojechaliśmy do Krzesin gasić pożar. Jednak po drodze skierowano nas bezpośrednio do Poznania. Gasiliśmy ogień na ulicy Szamarzewskiego. Później - gdy front zbliżał się coraz bliżej do Wielkopolski - były coraz częstsze naloty na teren Niemiec m.in. Berlin i Frankfurt. My zostaliśmy skierowani do Poznania, a strażacy z Poznania właśnie tam.

Rozmawiał Adam KASZUBA

Foto: archiwum

Wspomnienia

Wyzwolenie Śremu

Noc z 22 na 23 stycznia 1945 r., czerwone niebo, uciekający Niemcy podpalili cegielnię na Wójtostwie, łuna pożaru rozlała się szeroko na niebie powiększona przez mgłę. Nikt nie wyszedł z domu, gdyż Niemcy odgrażali się, że zrobią czerwoną noc opuszczając miasto, lecz do tego nie doszło.

W garbarni u Niemca Apfelbauma, obecnie warsztaty szkolne, Niemców już nie było, a nam zlecono pilnowanie zakładu. Ale rano 23 stycznia udałem się na miasto zobaczyć co się dzieje, lecz tu cisza, ludność przechodzi spokojnie. My członkowie zwiadu Szarych Szeregów wiedzieliśmy już, że wojska radzieckie są w okolicy Wrześni i mogą się wnet zjawić. O godzinie 8.30-9.00 ulicą Poznańską przeleciała wataha Kałmuków na małych koniach, jechali nawet po chodnikach, co dawało znać, że uciekają przed Armią Czerwoną, a byli to własowcy w służbie hitlerowskiej, i znowu cisza, i wyczekiwanie co dalej.

Udałem się do biura na dyżur, o godzinie 11.30 rozległ się huk wystrzału, budynkiem zatrzęsło, w oknie zobaczyłem kurz, wybiegłem na podwórze i zobaczyłem wyrwę w murze, na pierwszym piętrze urwany został narożnik domu, w tym czasie padł drugi strzał - słychać było tylko świst lecącego pocisku, a trzeci wystrzał padł prawdopodobnie w kierunku cmentarza klasztornego, gdyż tam mieścił się punkt obserwacyjny Niemców. A Armia Czerwona przyszła do nas od Książa.

Zamknąłem biuro i udałem się do domu, mieszkalem blisko, bo na ulicy Polowej 11, z podwórza zobaczyłem na polu idącą tyralierę żołnierzy rosyjskich, wszedłem do mieszkania mówiąc do rodziców: "Chcicie widzieć Rosjan, to chodźcie, zobaczycie ich jak idą w śniegu od strony Zbrudzewa".

O godzinie 12.00 zaczęły bić dzwony na kościele farnym, gdy doszedłem do rynku stały już tam cztery czołgi

rosyjskie i witająca ich ludność, kobiety spieszyły z gorącą kawą i herbatą oraz z czym kto miał, aby ich powitać. Gdzieniedzie wywieszano już białe-czerwone flagi.

Mróż w tym dniu - 25 stopni, ale nikomu nie było zimno, o godz. 2.00 odezwała się trąbka strażacka, wzywając strażaków. Udałem się na strażnicę i z grupą już przybyłych strażaków udaliśmy się na Stary Rynek gasić podpalony budynek bazaru (Dom Powstańca Wlkp.). W trakcie obchodu pogorzeliśmy zobaczyłem za drzwiami karabin i naboje, i kiedy przyszedł Rosjanin i jacyś cywile, kazałem Rosjanom zabrać karabin, żeby się nie dostał w ręce niepowołane. Lecz Rosjanin karabin wręczył mi mówiąc: "jesteś milicjantem, masz pilnować budynku, utwórz się milicja, to cię wymienię". Lecz do rana nikt się nie zgłosił, zabrałem się zmarznięty do domu, po drodze wstąpiłem na rynek do budynku policji niemieckiej, a tu żywej duszy, wobec tego poszedłem spać, lecz o godzinie 9.00 obudzono mnie, bo wzywano nas do pożaru dworca kolejowego i magazynów po drugiej stronie (teren POM-u).

Kiedy po kilku dniach chciałem zdać karabin na milicję, nie chiano go odebrać, mówiąc że mam oddać Rosjanom, bo oni mi go dali. Komendant wojenny kpt. Łukasiewicz nie chciał go też odebrać mówiąc: "jak żeśmy ci go dali, to jest twój". Później przyszło zarządzenie, że do wyjazdu na pożar mam zabierać karabin do obrony przed bandami, kiedy nastąpił całkowity spokój, postanowiłem ostatecznie pozbyć się broni, lecz kiedy udałem się na komendę milicji, ci znowu odmówili odbioru, w złości położyłem karabin komendantowi Stachowiakowi, powiedziałem do widzenia i poszedłem sobie. I tak zakończyła się moja służba milicjanta bez przydziału.

Edward KOSZUTA, ps. „Woda”
członek Szarych Szeregów



Powitanie żołnierzy jednostki specjalnej mjr Paszty na rynku śremskim - styczeń 1945, (foto: archiwum)

Czesław Klaczyński 1901-2004



Czesław w mundurze
wojskowym - 1920 r.

27 grudnia minęła 86. rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Dla nas, Wielkopolan, jest to jedno z najważniejszych wydarzeń historycznych. Jednak nie o samym powstaniu będzie mowa w poniższym artykule. Z wydarzeniami z okresu odzyskania niepodległości przez Polskę, a

potem Wielkopolskę spłotło się wiele ścieżek ludzkich. Jedną z osób, które swoim postępowaniem oraz późniejszym życiem udowodniła swój patriotyzm był Czesław Klaczyński. Śremianin, który dla wielu stał się symbolem walki o niepodległość ojczyzny, powstańcem ze Śremu.

Czesław Klaczyński urodził się w 1901 roku w Śremie, w rodzinie bardzo patriotycznej. Jego ojciec, Antoni, po powstaniu styczniowym ucieka do Szwecji przed represjami grozącymi mu ze strony zaborcy. Po powrocie osiedla się w Śremie. Przez wiele lat, jako rzemieślnik i patriota, związany był z Bractwem Kurkowym, będąc dwa razy Królem Kurkowym.

Jako młodzieniec Czesław wstąpił wraz z dwójką starszych braci do drużyny harcercskiej im. Tadeusza Rejtana. Kilka lat później, w okresie bardzo ważnych zmian, w 1918 roku został zaprzysiężony i wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego. Przynależność do tej organizacji była bardzo ważnym etapem jego życia. Pokazały to ostatnie dni grudnia 1918 roku. Powstanie Wielkopolskie bardzo szybko objęło swoim zasięgiem prawie całą ziemię poznańską. Kiedy w Śremie przygotowywano się do zajęcia niemieckich koszar wojskowych, harcerze, a wśród nich 17-letni wówczas Czesław, czynnie wzięli w nich udział, głównie jako łącznościowcy. Po zakończeniu walk już pełnoletni Czesław został zmobilizowany i rozpoczął służbę wojskową w 11 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Kiedy w 1920 roku wybuchła wojna polsko - bolszewicka utworzony został Poznański Samodzielny Batalion Piechoty. Szeregowy Czesław Klaczyński ze swoim batalionem rozpoczął szlak bojowy 15 km od Warszawy, nad rzeką Świder, a przebiegał przez Otwock, Jabłonną, Mińsk Mazowiecki, aż do Zambrowa. Tam kończy się okres służby frontowej dla tej opowieści. Ze względu na uszczerbek na zdrowiu, po leczeniu i rekonwalescencji w kwietniu 1921 roku Czesław został zdemobilizowany.

Powrócił do rodzinnego Śremu, gdzie włączył się w działalność Towarzystwa Gimnastycznego Sokół - jednej z organizacji działających w Śremie od drugiej połowy XIX wieku. Zaangażowanie się w działalność tej organizacji nie było przypadkowe. W pewnym sensie Czesław kontynuował tradycje rodzinne, ponieważ jego ojciec, Antoni, był jednym z założycieli tej organizacji w 1893 r. W latach 20. Czesław Klaczyński pełnił funkcję sekretarza śremskiego gniazda Sokola. Jego życiową pasją był sport, a w szczególności piłka nożna, dlatego stał się prekursorem oraz propagatorem tej dyscypliny sportowej na terenie miasta. To właśnie Czesław Klaczyński założył i długo sprawował opiekę nad



Spotkanie w szkole nr 4 (XII 2004)

sekcją piłki nożnej TG Sokół w Śremie. Prócz działalności w Sokole Czesław Klaczyński czynnie działał w Towarzystwie Powstańców i Wojaków.

Prywatnie. W 1926 roku Czesław Klaczyński ożenił się ze Stanisławą Gorzelańczyk. Z tego związku urodziło się dziesięcioro dzieci. Rodzina była wyznacznikiem dalszego życia bohatera tej opowieści, zwłaszcza



Sekcja piłki nożnej TG Sokół - 1925 r.

podczas okupacji hitlerowskiej. Po agresji Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 roku cała rodzina Klaczyńskich ewakuuje się do Wrześni. Chciał zaciągnąć się do wojska, jednak nie zdążył ze względu na zbyt szybko postępujące wojska niemieckie. W grudniu 1939 roku wraz z rodziną Czesław został wysiedlony do Generalnej Guberni. Losy rzucały go w różne miejsca, w końcu znalazł miejsce w Warszawie. Tam przeżywał w spokoju do wybuchu Powstania Warszawskiego. W czasie jego trwania Czesław z najstarszym synem zostali aresztowani przez Ukraińców służących pod sztandarami hitlerowskimi i wysłani na roboty przymusowe do Rzeszy. Miejscem docelowym był obóz w pobliżu Kamieńca Żąbkowickiego na Dolnym Śląsku, gdzie obaj Klaczyńscy doczekali końca wojny. Do rodzinnego Śremu Czesław Klaczyński powrócił 31 maja 1945 roku.

Po wojnie pracował jako urzędnik. W 1998 roku z rąk premiera Jerzego Buzka odebrał szablę kawalerską.

Czesław Klaczyński zmarł w maju 2004 roku przeżywszy ponad 102 lata. Dla nas, Śremian, stał się symbolem nie tylko Powstania Wielkopolskiego, ale także poświęcenia i działalności dla Polski. Na spotkaniach z okazji kolejnych rocznic i świąt narodowych, a także swoim dzieciom, wnukom i prawnukom zawsze powtarzał pewną krótką, ale jakże ważną dewizę życiową: "Pamiętajcie, że jesteście Polakami".

*Tomasz KLACZYŃSKI
Bartosz ŻELEŹNY
Foto: archiwum*



W mundurze w domu - 1998 r.

Wędrówka po Śremie śladami Powstania Wielkopolskiego 1918/1919

1. KOSZARY

Naszą wędrówkę rozpoczniemy na ul. gen. Władysława Sikorskiego przy budynku koszar. To tu 30 grudnia 1918 r. polscy powstańcy bez jednego wystrzału, bez rozlewu krwi, rozbili niemieckich żołnierzy i zajęli koszary.

Wcześniej, bo 28 grudnia 1918 r. powrócili z Poznania świadkowie wydażeń poznańskich, śremski lekarz dr Seweryn Matuszewski oraz Daniel Kęszycki, właściciel Błociszewa i Gaju. Ich relacje z rozpoczęcia powstańczego zrywu Wielkopolan miały wpływ na podjęcie decyzji o zaatakowaniu niemieckiego batalionu 47 Pułku Piechoty, który stacjonował w śremskich koszarach. Liczył on 800 oficerów i szeregowych uzbrojonych w 1500 karabinów i 48 karabinów maszynowych, 10 moździerzy oraz duże ilości amunicji i granatów.

Dowództwo powstania ustaliło termin akcji na koszary na dzień 31 grudnia godz. 6.00 rano. Polskie oddziały zajęły pozycje w Zbrudzewie 30 grudnia. Liczyły one około 2 tys. słabo i niejednolicie uzbrojonych żołnierzy. W koszarach czekała na powstańców broń, lecz trzeba ją było najpierw zdobyć.

Niemcy ulegli pogłoskom o przewadze Polaków i przystąpili do negocjacji. Organizatorzy powstania na czele z dr. Matuszewskim negocjowali z niemieckim dowódcą ppłk. Kramrem korzystne warunki. Załoga koszar poddała się bez jednego wystrzału, oddając całą broń i amunicję w polskie ręce. Specjalna komisja, w skład której wchodził dr Matuszewski rozpoczęła 30 grudnia o godz. 21.30 przejmowanie koszar.

Polacy zobowiązali się do odesłania oficerów niemieckich wraz z ich własnością osobistą do granicy. Niemcy w ciągu 8 dni opuścili miasto.

Powstańcy zajęli wieżę ciśnień, dworzec kolejowy, mosty na Warcie, budynek starostwa, a po dwóch dniach także pocztę.

31 grudnia 1918 r. miasto było wolne!

2. KOŚCIÓŁ GARNIZONOWY

Warto też zajrzeć do kruchty kościoła garnizonowego p.w. św. Jana z Dukli przy ul. gen. Władysława Sikorskiego. Tu w 80. rocznicę Powstania Wielkopolskiego z inicja-

tyw Wyższego Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych RP oraz Towarzystwa Miłośników Śremu, 27 grudnia 1999 r. została umieszczona tablica pamiątkowa ku czci powstańców.

Co roku 27 grudnia w rocznicę Powstania Wielkopolskiego w kościele garnizonowym odprawiana jest msza św. w intencji powstańców i ich żyjących potomków.

Niedaleko koszar na trasie Rawicz-Czempin jedna z ulic nosi imię Powstańców Wielkopolskich. W pobliżu tej ulicy stoi wieża wodociągowa, jedno z miejsc strategicznych w powstaniu. Tędy ciągnęły na pomoc powstańcom oddziały z Dolska.

3. CMĘTARZ PARAFIALNY

Naprzeciwko koszar przy ul. Cmentarnej znajduje się cmentarz parafialny. W jego północno-wschodniej części wzniesiono obelisk z granitowych ciosów wg projektu Witolda Szulca. Postawiono go z inicjatywy Towarzystwa Powstańców i Wojaków, a poświęcono 15 sierpnia 1926 r. w święto Wniebowzięcia NMP, patronki śremskiej fary. Pochowano tu 5 żołnierzy kompanii śremskiej z Batalionu Śremskiego, którzy polegali w styczniu 1919 r. na różnych frontach. Ich nazwiska są umieszczone na tablicy od północnej części obelisku. Spoczywają tu ś.p.

Marcin Jankowski
Józef Jurga
Tomasz Kowalczyk
Edmund Paschke
Leon Tomaszewski



Spółeczeństwo Śremu składa hołd tym bohaterom co roku w dniu Święta Niepodległości 11 listopada i podczas obchodów rocznicowych.

Na cmentarzu staromiejskim spoczywa również ostatni śremski powstaniec, symbol patriotyzmu, kpt. Czesław Klaczyński, który zmarł 10 maja 2004 r., przeżywszy prawie 103 lata.

4. UL. DR. SEWERYNA MATUSZEWSKIEGO

Z cmentarza udajemy się ul. Kilińskiego, przez most na rzecze Warcie do centrum prawobrzeżnego Śremu.

Wchodzimy na rynek ulicą dr. Seweryna Matuszewskiego. 28 listopada 1978 r. na budynku pod nr 2 przy tej ulicy wmurowano tablicę projektu Józefa Berdyszaka, upamiętniającą dr. Seweryna Matuszewskiego (1879-1939), lekarza, patriotę, współorganizatora Powstania Wielkopolskiego w powiecie śremskim.

5. PLAC 20 PAŹDZIERNIKA

20 października 1939 r. na rynku Niemcy rozstrzelali 19 Śremian. Byli wśród nich organizatorzy i uczestnicy Powstania Wielkopolskiego:

Seweryn Matuszewski-lekarz

Antoni Muslewski-właściciel młyna w Śremie

Franciszek Malinowski-właściciel fabryki maszyn rolniczych

Wojciech Pawłowski-rolnik z Olszy

6. KOŚCIÓŁ FARNY

Z rynku, obecnie Placu 20 Października, udajemy się wąską uliczką ks. Piotra Wawrzyniaka do kościoła farnego. 31 grudnia 1918 r. w południe, w śremskiej farze odbyła się uroczysta msza dziękczynna, a po niej defilada polskich oddziałów i pochód działających w mieście organizacji, który prowadził aż na dziedziniec koszar.

Na cmentarzu przy farze znajduje się mogiła rozstrzelanych przez hitlerowców bohaterów ziemi śremskiej.

7. PARK IM. POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH

Po chwili zadumy nad mogiłą idziemy ulicą Poznańską do Parku Miejskiego im. Powstańców Wielkopolskich 1918/1919. Po drodze mijamy gmach Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Wybickiego, dawne gimnazjum. W listopadzie 1918 r. skauci powołali tu Radę Uczniowską, na wzór utworzonej przez dorosłych Rady Robotniczej i Żołnierskiej, której przewodniczył dr Seweryn Matuszewski. Skautom organizatorzy powstania wyznaczili zajęcie magazynów i składu broni w koszarach.

Przy wejściu do parku widzimy Krzyż Powstańczy wykonany przez pracowników Odlewni Żeliwa w Śremie.

W głębi parku wznosi się pomnik Powstańców Wielkopolskich w formie rzeźby Dobosza z brązu. Pomnik ten został zaprojektowany przez Władysława Marcinkowskiego jako Pomnik Wolności i Powstańców. Odsłonięto go 15 listopada 1925 r., przed ratuszem na śremskim rynku. Żołnierze Wehrmachtu zniszczyli pomnik 11 września 1939 r. Po wojnie odnaleziono tylko cokół, na którym 27 lipca 1961 r. odsłonięto odlew Powstańczego Krzyża z brązu. Replikę rzeźby Dobosza wykonał Jerzy Sobociński. Ustawiono ją na starym cokole i uroczystie odsłonięto 14 czerwca 1969 r., a Wielkopolski Krzyż Powstańczy umieszczono przy wejściu do parku od ulicy Poznańskiej.

W głębi parku znajduje się Pomnik Żołnierza Polskiego, ustawiony z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Śremu 12 października 1988 r. Widnieje na nim odlew Powstańczego Krzyża, symbol walki o niepodległość Polski.

W każdą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego, 27 grudnia o godz. 12.00, mieszkańcy ziemi śremskiej, a w szczególności uczniowie Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Pyszącej składają kwiaty u stóp Dobosza. Jeszcze 27 grudnia 2003 r., przybył tu jak co roku najstarszy Śremianin, przedostatni żyjący powstaniec wielkopolski kpt. Czesław Klaczyński (1901-2004).

Zwycięskie Powstanie Wielkopolskie przyniosło wolność po 123 latach niewoli. Nie wolno nam zapomnieć o tych, którzy za tę wolność narazili, a często oddali życie. W powstaniu zginęło ok. 2 tys. powstańców, a dziesiątki ocalałych zostało rozstrzelanych po wejściu Niemców na teren Wielkopolski w 1939 r.

Henryka SOCHA

Literatura:

1. Anders Paweł, *Szlakiem Powstania Wielkopolskiego*, Wydawnictwo ABOS, Poznań 1993 r.
2. *Dzieje Śremu, Praca zbiorowa pod redakcją Marka Rezlera*, Wydawnictwo WBPiCAK, Poznań 2003 r.
3. *Miejsca pamięci Powstania Wielkopolskiego*, Wydawnictwo WBP, Poznań 1993 r.
4. *Na głos dobosza*, Towarzystwo Miłośników Śremu, Śrem 1999 r.

Autorka jest wnuczką powstańca wielkopolskiego, jako przewodnicząca Klubu Pamięci Powstania Wielkopolskiego działającego przy TMS, kultywuje pamięć powstania współorganizując od wielu lat w miesiącu styczniu powiatowe spotkania pokoleń potomków powstańców wielkopolskich.

Śremianin Heliodor Święcicki (1854-1923), cz. II

W roku 1913 założono w Poznaniu Towarzystwo Wykładów Naukowych, na którego czele stanął członek Wydziału Lekarskiego TPN, dr Czesław Meissner (1879-1950). W początkach 1918 r. inicjatywę tę rozwinął zarząd TPN, z prezesem Święcickim na czele, w cykl prelekcji o charakterze wykładów uniwersyteckich, które odbywały się w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w Muzeum im. Mielżyńskich i które trwały do kwietnia 1919 roku.

Z grona działaczy Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wykładowców i zapewne uczestników tych kursów wyłoniła się myśl, pielęgnowana od dawna w społeczeństwie polskim, założenia uniwersytetu w Poznaniu, a Heliodor Święcicki stanął na czele tzw. Komisji Organizacyjnej Uniwersytetu Polskiego w Poznaniu, nazwanej później "Komisją Uniwersytecką". Pierwsze posiedzenie Komisji Organizacyjnej odbyło się w dniu 11 listopada 1918 r., w

godzinach popołudniowych, natychmiast po dotarciu do Poznania wiadomości o zakończeniu działań wojennych. Miejszem obrad Komisji Uniwersyteckiej stała się sala posiedzeń Wydziału Lekarskiego TPN. Pozostałymi członkami Komisji zostali: Michał Sobeski (1877-1939), filozof pochodzący z Pleszewa; sekretarz Wydziału Historyczno-Literackiego TPN - ks. Stanisław Kozierowski (1874-1949), historyk, genealog i językoznawca, urodzony w Trzemesznie, redaktor "Roczników TPN" oraz - najmłodszy w tym gronie - archeolog Józef Kostrzewski (1885-1969), rodem z Węgiewa koło Pobiedzisk, wnuk powstańca z lat 1830-31 (Józefa Cichockiego-Brońkańskiego), konserwator zbiorów prehistorycznych TPN od roku 1914, któremu powierzono funkcję sekretarza Komisji Uniwersyteckiej.

Zatem wśród pierwszych organizatorów Uniwersytetu Poznańskiego znaleźli się sami Wielkopolanie. Pierwsze wydatki organizacyjne Komisji Uniwersyteckiej pokrywało Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Udało się następnie

pozyskać dla sprawy Uniwersytetu przychyłość Sejmu Dzielnicowego (wśród delegatów był ks. Stanisław Kozierowski) oraz pomoc finansową Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, a zwłaszcza Wydziału Oświaty NRL, którym kierował ks. Stanisław Łukomski (1874-1948), ówczesny kanonik Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu, później biskup sufragan poznański od 1920 r., (który właśnie za zasługi dla uczelni otrzymał w roku 1926 tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego).

Organizatorzy Uniwersytetu Poznańskiego starali się o pozyskanie jak najlepszej kadry dla nowej uczelni polskiej. W tym celu włączyli się do

prac tzw. Komisji Stabilizacyjnej, działającej w początkach lutego 1919 r. w Krakowie, zajmującej się opiniowaniem kandydatur na katedry reorganizowanego wówczas (i polonizowanego) Uniwersytetu Warszawskiego. Na specjalną prośbę Heliodora Święcickiego komisja krakowska zajęła się także kompletowaniem grona profesorskiego dla Wszechnicy Piastowskiej (bo tak brzmiała pierwotna nazwa Uniwersytetu Poznańskiego). W skład Komisji Stabilizacyjnej wchodziło 49 osób, w tym 20 przedstawicieli Uniwersytetu Jagiellońskiego (z prezesem Akademii Umiejętności, prof. Kazimierzem Morawskim na czele), 14 przedstawicieli Uniwersytetu Lwowskiego, 7 przedstawicieli Uniwersytetu Warszawskiego oraz 8 przedstawicieli nauki i znawców szkolnictwa wyższego - w tej ostatniej grupie znaleźli się - obok Heliodora



Heliodor Święcicki

Święcickiego, także ówczesny minister oświaty Jan Łukasiewicz oraz podsekretarz stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWR i OP) - prof. Bronisław Dembiński (1858-1939). Komisja krakowska uwzględniała i opiniowała wszystkie przywiezione do Krakowa wnioski Komisji Organizacyjnej UP. Wprawdzie w lutym 1919 r. uczelnia poznańska (już zatwierdzona 30 stycznia 1919 r. przez Komisariat Naczelnej Rady Ludowej) miała jeszcze charakter dzielnicowy i podlegała NRL, ale z czasem złączoną będzie z Polską i rząd potwierdzać będzie profesorów, jak stwierdził minister Łukasiewicz na specjalnym posiedzeniu w sprawie Wszechnicy Poznańskiej, zwołanym w Krakowie przez profesora Adama Wrzosa, przyszłego dziekana Wydziału Lekarskiego UP.

[Prof. Adam Wrzosek (1875-1965), rodem z Dąbrowy Górniczej, lekarz i antropolog, historyk medycyny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek honorowy Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu od roku 1912, w latach 1919-1920 Szef Sekcji Nauki i Szkół Akademickich w Ministerstwie WR i OP, wraz z całym Wydziałem Lekarskim TPN gorliwie zabiegał zarówno w Komisji Stabilizacyjnej, jak i w Ministerstwie WR i OP w Warszawie o utworzenie Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie Poznańskim, co nastąpiło w 1920 roku. Został wówczas pierwszym dziekanem Wydziału Lekarskiego UP (1920-1923). Jako wieloletni współpracownik i przyjaciel Heliodora Święcickiego oddał wielkie usługi Uniwersytetowi Poznańskiemu, zwłaszcza w latach 1919-1920, kiedy mógł na swoim stanowisku w Ministerstwie WR i OP pomagać w zdobywaniu środków finansowych oraz odpowiednich gmachów dla uczelni].

Cały pierwszy kwartał roku 1919 zajęły Heliodorowi Święcickiemu intensywne prace związane z organizacją Uniwersytetu Poznańskiego, wyjazdy do Krakowa i Warszawy, układanie budżetu i starania o fundusze.

Na XX posiedzeniu Komisji Uniwersyteckiej w dniu 5 kwietnia 1919 r. nastąpił wybór Heliodora Święcickiego na pierwszego Rektora Uniwersytetu Poznańskiego. Na tym samym zebraniu, na wniosek prof. Sobeskiego, na-

stąpiło mianowanie Święcickiego na profesora zwyczajnego Wydziału Lekarskiego UP.

Dzień wcześniej, w dniu 4 kwietnia "w sali TPN" odbyło się pierwsze posiedzenie tzw. Grona Profesorów Wydziału Filozoficznego, na którym dziekanem tego wydziału ob-

rano jednogłośnie profesora Michała Sobeskiego. Od końca kwietnia 1919 r. agendy uniwersyteckie przeniosły się z TPN do byłego Zamku cesarskiego, nazwanego wówczas "Collegium Maius".

Pierwsza inauguracja roku akademickiego w Poznaniu w dniu 7 maja 1919 r. odbyła się dokładnie w czterechsetną rocznicę założenia Akademii Lubrańskiego. Tę datę za najważniejszą uważał nie tylko rektor Święcicki, ale także i pozostali jego współpracownicy. W momencie otwarcia uniwer-

sytetu w Poznaniu Wydział Filozoficzny posiadał już 20 profesorów, Wydział Lekarski natomiast (in statu nascendi) tylko jednego. Intensywne prace nad zorganizowaniem tego wydziału, podejmowane zarówno przez rektora, jak i przez prof. Wrzosa, zostały zakończone dopiero jesienią 1920 r. Po uruchomieniu Wydziału Lekarskiego Święcicki wykładał propedeutykę lekarską, a od roku akademickiego 1921/22 - położnictwo i ginekologię.

Heliodor Święcicki był aż sześciokrotnie wybierany na swoją funkcję rektora tzw. Wszechnicy Piastowskiej, która w roku 1920 przyjęła nazwę Uniwersytetu Poznańskiego. (Kadencja I w 1919 r. cztery kolejne roczne kadencje w latach akademickich 1919/20 do 1922/23 oraz ostatni wybór na kadencję 1923/24, przerwana przez śmierć rektora w dniu 12 października 1923 roku). Dowodzi to jego talentów organizacyjnych, umiejętności mediacyjnych oraz wielkiego autorytetu rektora. Podczas swojego pięcioletniego urzędowania rektor Święcicki zabiegał najpierw o pozyskiwanie pracowników nauki dla nowej uczelni, zdobywał gmachy na siedziby dla poszczególnych wydziałów, czynił starania o budowę nowych obiektów uniwersyteckich (m. in. Collegium Chemicum i Collegium Anatomicum), uczestniczył w setkach posiedzeń organizacyjnych, zabiegał - jednak bezskutecznie - o uruchomienie Wydziału Teologicznego oraz Politechnicznego. Często wyjeżdżał do Warszawy w celu wyjednania funduszy dla uczelni, gdzie do roku



Notatnik H. Święcickiego z wycinkami prasowymi

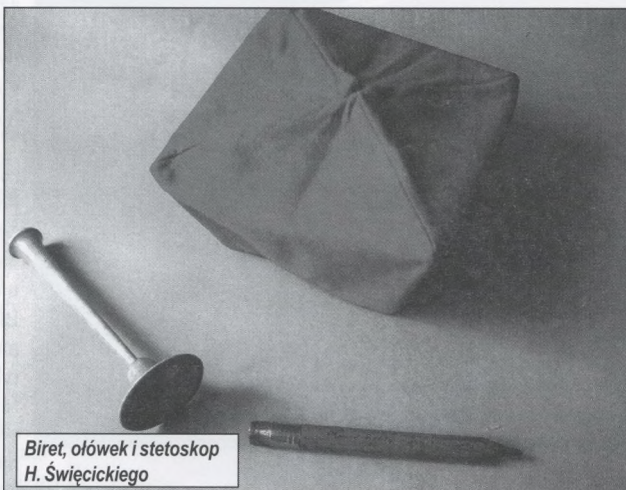
1920 miał w Ministerstwie WR i OP wielką pomoc ze strony Szefa Sekcji Nauki i Szkół Akademickich - prof. A. Wrzowska, który jesienią 1920 r. został dziekanem Wydziału Lekarskiego UP. Dążenia prof. Wrzowska do stworzenia nowoczesnego i dobrze wyposażonego (a zatem kosztownego) Wydziału Lekarskiego nie zawsze znajdowały zrozumienie u przedstawicieli innych wydziałów i powodowały z biegiem czasu opozycję zarówno wobec dziekana, jak i wobec samego rektora. Szczególnie silna opozycja wobec rektora istniała na wydziale prawa.

Za to młodzież akademicka uwielbiała "swojego Rektora", dając liczne dowody wdzięczności i serdecznego przywiązania. Niemal równocześnie z inauguracją uczelni zainicjował rektor Święcicki utworzenie "Kuratorium opieki nad młodzieżą akademicką Uniwersytetu Poznańskiego", którym początkowo kierował, przy współpracy kilku profesorów oraz osób spoza uczelni. Dzięki jego zabiegom uzyskano dla studentów pierwsze domy akademickie od miasta, grunt w Ludwikowie na budowę letniska i uzdrowiska dla studiującej młodzieży, utworzono kuchnię akademicką, zorganizowano fundusz stypendialny oraz ubezpieczono całą młodzież akademicką od nieszczęść, wypadków i choroby, stworzono warunki do rozwoju korporacji akademickich. W 1922 roku rektor Święcicki postanowił przeznaczyć prywatne fundusze na powołanie przy Uniwersytecie stałych kółek dyskusyjnych, mających na celu kształcenie obywatelskie młodzieży, na utworzenie bezprocentowej kasy pożyczkowej dla studentów, na coroczne stypendia na zagraniczne podróże naukowe (dla jednego studenta z każdego wydziału UP), na urządzenie dwóch domów dla studentów na pobyty wakacyjne (nad morzem w Dębku oraz w górach), nadto dwóch obiektów sanatoryjnych dla studentek i studentów. Młodzież akademicka wybrała rektora członkiem honorowym Bratniej Pomocy.

Ostatnie miesiące swojego życia przeznaczył Heliodor Święcicki całkowicie na rozsądne i pożyteczne zadysonowanie dosyć znacznym swoim majątkiem, wypracowanym przez długie lata praktyki lekarskiej. Dnia 23 sierpnia 1923 r., będąc już poważnie chorym, podpisał akt założenia fun-

dacji "Nauka i Praca", w którym zapisał cały swój majątek na pomoc materialną dla polskiej młodzieży akademickiej i pracowników nauki oraz na popieranie publikacji prac naukowych, a także na udzielanie zasiłków "niezaopatrzonemu wdowom i sierotom po zmarłych profesorach i docentach polskich szkół akademickich". Za część majątku swojej żony zakupił działki w okolicach Poznania, przeznaczając je na cele społeczne i publiczne, m.in. dla Uniwersytetu Poznańskiego.

Założona przez Święcickiego fundacja "Nauka i Praca", która odegrała znaczną rolę w popieraniu nauki polskiej w okresie międzywojennym oraz tuż po II wojnie światowej, została zlikwidowana dekretem Rady Państwa z 24 kwietnia 1952 roku i do dnia dzisiejszego nie podjęto żadnych starań o jej restytucję. (Dawny majątek tej fundacji to Łaski i Siemianice w b. pow. Kępno)



Biret, ołówek i stetoskop
H. Święcickiego

Heliodor Święcicki zmarł 12 października 1923 r. w Poznaniu. Został pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu przy ul. Bukowskiej w Poznaniu. W listopadzie 1946 r. szczątki jego przeniesiono na tzw. Skalkę Poznańską, do Grobów Zasłużonych w podziemiach kościoła św. Wojciecha. Szczególny związek młodzieży akademickiej ze Święcickim został uwieczniony na tablicy pamiątkowej umieszczonej na ścianie Kościoła św. Wojciecha, gdzie zaznaczono, że spoczywa tu organizator i pierwszy rektor Uniwersytetu Poznańskiego, który "całe swoje serce i majątek oddał młodzieży".

Kiedy Heliodor Święcicki został rektorem Wszechnicy Piastowskiej, w dniu 3 lipca 1919 roku jego przyjaciel, doktor Bolesław Kapuściński (1850-1921, lekarz i społecznik, współzałożyciel i długoletni skarbnik Towarzystwa Czytelni Ludowych od 1880 r.) składając mu życzenia imieninowe napisał:

Kochany Heliodorze! [...] po raz pierwszy Swe imieniny obchodzisz nie tylko w wolnej już Ojczyźnie, ale jako Rektor naszej Piastowskiej wszechnicy, o czym przecie w najwybujałszych snach młodzieńczych ani marzyłeś.

Wierzyliśmy, co prawda, że ta niewola nasza kiedyś wreszcie przeminie, lecz powszechnie sądziliśmy, iż długie lata się przesuną, zanim runą te silne Kolosy, które

Opatrzność zdmuchnęła w sposób przez nas ani przypuszczalny.

A cóż dopiero pomyśleć, że wśród wojennej zawieruchy, zanim te wiekowe pęta spadną z rąk, z całego Pruskiego zaboru i z Śląska, wzniesie się z palących zgłiszczy świątynia nauki, której Ty będziesz arcykapłanem.

Czyż to nie UNIKAT w tysiącletnich historii narodów?

Życzę Ci tedy, Kochany Heliodorze, by nie była za ciężką ta praca, jaką wszechnicowe obowiązki na Twe spracowane złożyły barki, byś, z wrodzoną Ci młodzieńczą siłą i werwą łamiąc trudności, stworzył dzieło wiekopomne, przynoszące Ojczyźnie światową sławę...

[Zob.: "Przegląd Wielkopolski" 1989 nr 2 (8), s. 58]

Wydaje się, że życzenia te spełniły się całkowicie, z jednym tylko wyjątkiem: siły Rektora Świąćckiego wyczerpały się dosyć szybko, bo po czterech latach. Trudy związane z pełnieniem godności, ale i ciężkich obowiązków rektorskich, podjęte w 65 roku życia, okazały się ponad jego siły. Przemęczony organizm nie wytrzymał tych wszystkich trudów, a serce - przeciążenia traumatycznymi przejściami młodości oraz obciążeniami związanymi z pełnieniem w Poznaniu dwu najważniejszych funkcji naukowych: preza Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz rektora Uniwersytetu Poznańskiego, z którego w latach pięćdziesiątych XX wieku wyodrębniły się kolejne uczelnie Poznania, tworzące obecnie, w wieku XXI, swoje filie w miastach Wielkopolski, także i w Śreміu.

To, że obecne, piąte już pokolenie młodzieży polskiej związanej z tymi uczelniami, może z całym przekonaniem śpiewać na Lednicy: Tylko orły szybują nad grania, tylko orłom przyswieca jutrzienka jest także między innymi za usługą organizatora i pierwszego Rektora Almae Matris Posnaniensis - ŚREMIANINA HELIODORA ŚWĄĆCICKIEGO.

dr Anna MARCINIAK

Foto: archiwum

BIBLIOGRAFIA:

Źródła:

Archiwum PAN w Poznaniu, Materiały Heliodora Świąćckiego, sygn. P. III - 85; tamże: Adam Wrzosek, Wspomnienia o ludziach, których znałem, z. IV i V (Heliodor Świąćcki), Warszawa 1940, rkps; Zygmunt Karpiński, O Wielkopolsce, złocie i dalekich podróżach, Biblioteka pamiątek polskich i obcych (red. W. Zawadzki), PIW Warszawa 1971; Maria Banasiewicz, Antoni Czubiński, Źródła do dziejów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Tom I: Organizacja i rozwój uczelni od listopada 1918 roku do inauguracji w maju 1919 roku, Poznań 1973, *passim*.

Literatura:

Uniwersytet Poznański w pierwszych latach swojego istnienia (1919, 1919-20, 1920-21, 1921-22, 1922-23) za rektoratu Heliodora Świąćckiego. Księga Pamiątkowa, pod red. A. Wrzoska, Poznań 1924; Roman Meissner: Działalność Heliodora Świąćckiego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1915-1923, [W:] Heliodor Świąćcki (1854-1923) - wychowawca i lekarz, Poznań 1984, s. 14-39; Roman K. Meissner: Świąćcki Heliodor (1854-1923), "Słownik biograficzny polskich nauk medycznych XX wieku" tom I, zeszyt 2, Warszawa 1994, s. 109-113; tenże: Twórca Uniwersytetu Poznańskiego - prof. dr h.c. UJ i UP - Heliodor Świąćcki (1854-1923), W: Księga pamiątkowa w 80-lecie uniwersyteckiego Wydziału Lekarskiego w Poznaniu pod red. R. Meissnera, Poznań 2001, s. 60-70; Mieczysław Stański: Heliodor Świąćcki, W: Wielkopole XIX wieku pod red. W. Jakóbczyka, tom II, Poznań 1969, s. 407-421; tenże: Heliodor Świąćcki 1854-1923, Warszawa - Poznań 1983; Anna Marciniak: List Bolesława Kapuścińskiego do Heliodora Świąćckiego [z 3 lipca 1919 r.], "Przegląd Wielkopolski" 1989 nr 2 (8), s. 58-59 [w cyklu: Z korespondencji Wielkopolan]; Anna Marciniak: Twórcy Uniwersytetu w Poznaniu, "Życie Uniwersyteckie" nr 3 (71), marzec 1999, s. 8 i 19; też Heliodor Świąćcki (1854-1923), "W drodze" 1994, nr 11 (255), s. 97-99; też Heliodor Świąćcki (1854-1923), W: W hołdzie naszym Antenatom. 85 lat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, red. Jerzy Łaskowski i Grzegorz Łukomski, Poznań 2004, s. 63-80; Ryszard Marciniak: Prezesi Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ich myśli i dzieło, Poznań 1998, wyd. PTPN "Mała Biblioteka" t. I.; tenże: Wydział Lekarski Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (Zarys dziejów), "Kronika Miasta Poznania" 2001, z. 1 "Lekarze", s. 423-445; Cyryl Ratajski: Sprawozdanie kuratora Fundacji "Nauka i Praca" imienia Rektora Heliodora Świąćckiego, Poznań 1946; Adam Wrzosek, Modlitwa jest oddychaniem w Bogu. O modlitewniku Heliodora Świąćckiego i jego religijności (Fragmenty, wybór i edycja: Anna Marciniak), "W drodze" 1994, nr 11 (255), s. 99-107; Adam Wrzosek: Wspomnienia o ludziach, których znałem. Heliodor Świąćcki, (Wybór i edycja: Anna Marciniak), "Kronika Wielkopolski" 1994, nr 1 (68), s. 79-90. Zob. także: Zenon Maćkowiak, Michał Musielak, Adam Wrzosek. Życie i działalność, Poznań 2000; Dzieje Śreміu, red. Marek Rezler, Poznań 2003, gdzie jednak skąpe i nieścisłe wiadomości o Heliodorze Świąćckim. Ostatnio: Listy Heliodora Świąćckiego do Adama Wrzoska z kwietnia 1919 r. (Oprac. Anna Marciniak, w cyklu: Z korespondencji Wielkopolan), "Przegląd Wielkopolski" 2004, nr 1-2 (63-64), s. 90-95.

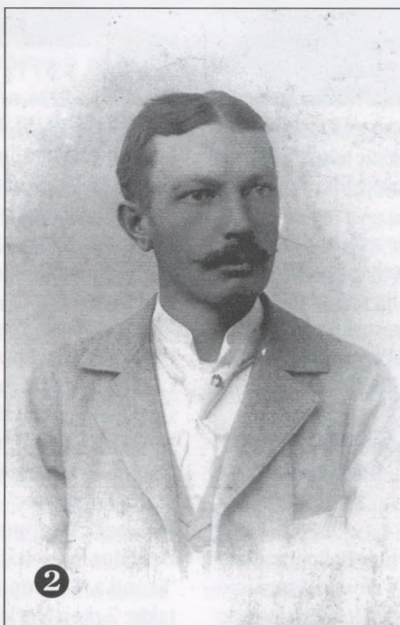
ZIEMIAŃSTWO WIELKOPOLSKIE

Pamięci Witolda Prus-Głowackiego cz. I



Według Jana Długosza ród Głowackich wywodzi się od księcia pruskiego Obizora, który z dwoma braćmi Windyką i Letaudem w 1242 roku w czasie powstania Prusów przeciw Krzyżakom, zabili mistrza krzyżackiego oraz dwóch komturów. Prześladowani schronili się na Mazowszu, oddając się pod opiekę księcia mazowieckiego - Bolesława Kędzierzawego. Na podstawie przywileju Bolesława Wstydliwego otrzymali rozległe dobra na Mazowszu i w Wielkopolsce oraz przyjęli herb Prus.

Półtora krzyża na tarczy herbowej symbolizuje przejście z pogaństwa na wiarę chrześcijańską, a ręka z mieczem obronę tej wiary. Herb w chwili obecnej ma trzy odmiany o wspólnym rodowodzie. Prus I, którym pieczętują się potomkowie najstarszego z książąt Obizora, w tym Głowaccy oraz Prus II i III należący do potomków młodszych braci. Ród Głowackich przybrał nazwisko od siedziby rodowej Głowaczewice położonej niedaleko Łaska na Ziemi Sieradzkiej. Siedziba zniszczona została w czasie potopu szwedzkiego i dziś nie istnieje miejscowość o tej nazwie. Po raz pierwszy nazwisko Głowacki pojawia się w dokumentach grodzkich ziemi sieradzkiej w 1393 roku dla Stanisława i Macieja o przydomku Palatek. W 1401 roku Maciej z Głowaczewic jest dworzaninem króla Kazimierza Jagiellończyka i piastuje od 1473 roku szereg godności i urzędów, w tym urząd starosty sieradzkiego, łóżniczego królewskiego, wojskiego większego sieradzkiego, żupnika wielickiego i bocheńskiego. Jego syn Maciej z Zagorzyc jest chorążym sieradzkim, Jan Głowacki sędzią grodzkim sieradzkim (1537), wnuk Jan jest dworzaninem króla Zygmunta III Wazy. Mikołaj Gło-



wacki, syn Marcina pisarza koronnego jest profesorem na Uniwersytecie Krakowskim (1470). Stefan i Stanisław są elektorami króla Augusta II, inni Głowaccy - Władysława IV, Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz należą do stronników Augusta III, Michał jest elektorem króla Stanisława Leszczyńskiego. Ignacy Głowacki jest rektorem jezuitów w Grudziądzu (1729), Kacper Głowacki jest burgrabią grodzkim warszawskim (1778). Od 1725 roku Michał Głowacki, bezpośredni przodek jest właścicielem dóbr Przybroda i jego potomkowie tam gospodarują do roku 1866, aż do konfiskaty majątku przez władze pruskie za udział w powstaniu styczniowym. Głowackim herbu Prus I był pisarz Bolesław Prus.

Prus-Głowaccy zakupili majątność Manieczki w 1919 roku. Manieczki posiadają swoją długą i niezwykle ciekawą historię. W 1368 roku Sędziwój z Głęboczka sprzedał Mikołajowi Kerstenowi 3 łany osiadłe w Manieczkach za 20 grzywien. W latach 1393-96 występuje tu Mikołaj zwany Kapusta wraz z żoną Mańczyką, a następnie Sędziwój Wyskota z Manieczek, asesor sądu w Poznaniu i Kościanie oraz jego żona Agnieszka. Po nim posiadłość przejął Szczepan, który to w 1419 roku sprzedał ją Maciejowi Kurzogórskiemu. W latach 1482-1487 występuje kilku właścicieli wsi m.in. Jan Gorzeński, Szymon Maniecki, Maciej Chaławski W 1524 roku Manieczki zakupił Maciej Pigłowski, a po jego śmierci mają-

tek, asesor sądu w Poznaniu i Kościanie oraz jego żona Agnieszka. Po nim posiadłość przejął Szczepan, który to w 1419 roku sprzedał ją Maciejowi Kurzogórskiemu. W latach 1482-1487 występuje kilku właścicieli wsi m.in. Jan Gorzeński, Szymon Maniecki, Maciej Chaławski W 1524 roku Manieczki zakupił Maciej Pigłowski, a po jego śmierci mają-

tek oddziczili synowie: Maciej, Mikołaj, Jerzy, Kasper, Tomasz, Stanisław i Jan Pigłowski, zwani również Manieckimi. W posiadaniu tej rodziny dobra pozostawały do 1640 roku, przeszły wówczas w posiadanie Wawrzyńca Przyborowskiego, a następnie w końcu XVII wieku - Dobrogosta Ponińskiego. Po nim Manieczki przejął Jan Gliszczynski, wymieniany w dokumencie spisany w 1729 roku. W 1741 roku Manieczki zakupił z kolei Maciej Kołaczkowski, ożeniony z Weroniką Wyskoczą Zakrzewską. Po jego śmierci, jeszcze wówczas nieletni synowie Adam i Ignacy pozostawali pod opieką krewnych, a dobra zostały wydzierżawione. W 1781 roku właścicielem Manieczek został Józef Wybicki. W 1794 roku za samowolne opuszczenie ziem pruskich oraz udział w powstaniu rząd pruski wytoczył Wybickiemu proces o konfiskatę majątku. Wybicki odzyskał posiadłość w 1807 roku. Po śmierci generała w 1822 roku na podstawie działów rodzinnych przeprowadzonych w 1825 roku, Manieczki otrzymała córka Teresa Rożnowska, po której odziedziczył syn Edward i sprzedał je w 1842 roku gen. Dezyderemu Chłapowskiemu z Turwi. Następnie Manieczki przeszły w ręce syna generała - Stanisława, który to z kolei sprzedał je w 1854 roku hrabiemu Cezaremu Platerowi. Dwadzieścia lat później kolejnym właścicielem staje się Antoni Raczynski. W 1881 roku Bronisław Grodzicki odkupuje Manieczki. Powstał wówczas w Manieczkach nowy dwór. XX wiek przyniósł nowe zmiany. Właścicielami byli: Antoni von Graeve i Zdzisław Brzeski. W 1919 roku Manieczki przeszły w posiadanie rodziny Prus-Głowackich. W czasie wojny majątek zajmowali Niemcy, a właściciele zostali zmuszeni opuścić Manieczki.

"Mężnie służyli Bogu i Ojczyźnie"

- pamięci Witolda Prus-Głowackiego

"Mężnie służyli Bogu i Ojczyźnie... Potomnym dla przypomnienia... Kółko Rolnicze, Brodnica 11.11.1989 r." to cytaty z tablicy pamiątkowej przy kościele w Brodnicy koło Śremu, umieszczonej w dowód zasług Wielkopolan działających w okresie najtrudniejszym - zaborów jak i w czasach odbudowy II Rzeczypospolitej w latach 1919-1939, zrujnowanej po ponad 120-letnim okresie niewoli.

Na kamiennej tablicy nazwiska między innymi: ks. Jana Nałęcza-Raczynskiego - biskupa poznańskiego (1776-1812), ks. Wincentego Cichowskiego (1862-1869) - budowniczego kościoła, gen. Józefa Wybickiego (1747-1822) - twórcy hymnu narodowego. Dalej nazwiska założycieli i preze-

sów Kółka Rolniczego w Brodnicy: J. Parczewski, ks. Galdyński-Czeszewski, St. Jankowiak, K. Mańkowski. Na tym zaszczytnym miejscu umieszczono także nazwisko Witolda Franciszka Prus-Głowackiego, jednego z założycieli i wieloletniego prezesa Kółka Rolniczego w Brodnicy, właściciela Manieczek. To dla uczczenia jego pamięci ponieważ tutaj żył i pracował. Rodzina wdzięczna jest fundatorom tablicy za pamięć o nim.

Działalność Witolda Prus-Głowackiego skłoniła mnie do opisanego jego



dokonał także w czasie kampanii wrześniowej i po 1945 roku. Jesteśmy mu winni tych kilka kart pamięci ponieważ zmarł w 1955 r., w okresie największego terroru stalinowskiego, a mówienie i pisanie wcześniej o jego zasługach było zupełnie niemożliwe.

Artykuł ten powstał także dla uczczenia jego pamięci w 50. rocznicę śmierci przypadającą w tym roku.

Witold Prus-Głowacki, jeden z pięciu synów Wincentego Prus-Głowackiego, właściciela Zbrudzewa koło Śremu, dzierżawcy Strzelec Wielkich k. Gostynia i Zofii z Echaustów - pomorskiej rodziny ziemiańskiej, urodził się 17 marca 1902 r. w Strzelcach Wielkich.

Kończy bardzo dobrą, z dużymi tradycjami, Szkołę Rolniczą w Bojanowie, Szkołę Podchorążych Rezerwy Jazdy VII Brygady Jazdy Poznań (w 1924 r.), następnie Wydział Rolny Uniwersytetu Poznańskiego.

W roku 1919, mając zaledwie 17 lat wstępuje do formowanego właśnie Pułku Ułanów Wielkopolskich, bierze udział w Powstaniu Wielkopolskim otrzymując za udział w powstaniu odznakę pamiątkową Naczelnej Komendy Straży Ludowej byłego zaboru pruskiego. Mając 18 lat, jako ochotnik zaciąga się do 15. Pułku Ułanów Poznańskich i bierze czynny udział w wojnie bolszewickiej. Za udział w walkach na froncie litewsko-białoruskim zostaje odznaczony Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1920. Głęboki szacunek i uznanie dla marszałka Józefa Piłsudskiego jako dowódcy, o czym często mówił, pozostał w rodzinie, także w postaci portretu marszałka J. Piłsudskiego.

Od 1925 roku, po śmierci ojca Wincentego Prus-Głowackiego, spoczywającego w podziemiach kościoła parafialnego w Brodnicy k. Śremu, prowadzi on z bardzo dobrymi efektami ekonomicznymi majątek Manieczki (564 ha - wraz z folwarkiem Boreczek), doprowadzając w krótkim czasie majątek do świetności. Z zapasów finansowej wyprowadził Manieczki prowadząc hodowlę nasiennej trawy i roślin motylkowych, współpracując z Uniwersytetem Poznańskim, a także rozwijając hodowlę koni dla potrzeb kawalerii poznańskiej i pomorskiej. Manieczki należą do najlepiej prosperujących w Wielkopolsce skutecznie konkurując z majątkami niemieckimi. W obronie przed wykupem podupadających polskich majątków przez Niemców i germanizacją Poznańskiego, wraz z przyjaciółmi - okolicznymi ziemianami zakłada Śremskie Koło Porad Sąsiedzkich, któremu przewodniczy przez kilka lat.



Witold Głowacki był nie tylko znakomitym gospodarzem, ale także prowadził szeroko zakrojoną działalność społeczną: był prezesem Kółka Rolniczego w Brodnicy, przewodniczącym Powiatowego Koła Doświadczalnego w Śremie, organizował szkolenia dla okolicznych rolników i współpracował w zakresie hodowli zwierząt z Wydziałem Rolnym Uniwersytetu Poznańskiego. Będąc prezesem Kółka Rolniczego w Brodnicy pracuje bardzo aktywnie szkółąc rolników w zakresie dobrych praktyk rolniczych, propagując mechanizację upraw, organizując wystawy. Był także przez kilka lat prezesem Koła Rozjemczego w Śremie spełniającego w tym czasie ważną rolę w sporach gospodarczych, pomagającego rolnikom w kwestiach prawnych. W 1937 roku otrzymuje Srebrny Krzyż Zasługi za prace na polu gospodarczym i społecznym.

Jako oficer rezerwy przez cztery lata, aż do wybuchu wojny, jako instruktor Konnego Przysposobienia Wojskowego, szkoli młodzież tzw. "Krakusów" wpajając jej szczytne wartości patriotyczne. Wybuch wojny przerywa tę szeroką działalność.

Na podstawie wspomnień dzieci Witolda Prus-Głowackiego spisała Elżbieta JANKOWSKA

Foto archiwum:

1. Herb Prus Głowackich
2. Wincenty Prus Głowacki (ojciec Witolda) - pierwszy właściciel Manieczek
3. Dwór w Manieczkach
4. Matka Witolda
5. Wiesława - żona Witolda
6. Dożynki w Manieczka - lata trzydzieste

Podróż do Sangri La

„I jest w górach uległa dolina, co się zowie Sangri La, błogosławiona kraina, gdzie czas płynie inaczej, ludzie się nie starzeją, a śmierć i smutek nie mają dostępu. To Kraina Ludzi Szczęśliwych. Albo Kraj Księżycowy. Wiele jej szukało, wielu też wróciło z niczym. Ci, co ją odnaleźli, nigdy już nie wrócili...”

Sangri La to Ladakh, najdalej na północ wysunięty skrawek indyjskich Himalajów, wciśnięty między granicę z Chinami i linię demarkacyjną z Pakistanem. Ten wysoki płaskowyż pod względem geograficznym należy do Tybetu i nazywany jest potocznie Małym Tybetem. Rozpociera się pomiędzy najwyższymi łańcuchami górskimi świata: Himalajami i Karakorum. Właśnie Himalaje stanowią skuteczną zaporę przed deszczami monsunowymi, co powoduje, że w Ladaku panuje wyjątkowo suchy klimat. Jego osią orograficzną jest górny, równoleżnikowy odcinek doliny rzeki Indus, położony na wysokości około 3 tys. m n.p.m. Południe Ladaku tworzy górskie pasmo o nazwie Zaskar, którego szczyty przekraczają 7 tysięcy metrów

wysokości. Na północy natomiast zalegają grzbiety Ladaku. Wierzchołki tego pasma górskiego osiągają niewiele ponad 6 tysięcy metrów. Dzięki temu, że ziemie te zamieszkują tybetańscy uchodźcy, praktykujący religię i kultywujący obyczaje swego ojczystego kraju, Ladakh często traktowany jest przez turystów jak miniaturka Tybetu. Trzeba bowiem wiedzieć, że w latach 1949-1950 wojsko Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej wkroczyło na terytorium najwyżej na świecie położonego kraju i zaanektowało go ostatecznie w 1950 roku. Ekspansja terytorialna i polityczna Chińskiej Republiki Ludowej zmusiła duchowego przywódcę Tybetańczyków, XIV-ego Dalajlamę, do ucieczki z kraju. W ślad za swoim duchowym i religijnym opiekunem podążyły tysiące zrozpaczonych ludzi, którzy nie mogli wyznawać swojej religii w laickim odtąd Tybecie. Schronienie i warunki do kultywowania religii i tradycji narodowej wygnańcy znaleźli w Indiach. Także w Ladaku. Ladakh szczęśliwie uniknął barba-

rzyńskiej polityki Chin i trwa niezmieniony od stuleci, bez zburzonych klasztorów, bez śmiertelnych ofiar, jak ma to miejsce w prawdziwej ojczyźnie Tybetańczyków, zniewolonej i zdeptanej przez komunistycznego agresora. Kraina ta obecnie jest bardziej tybetańska niż Tybet właściwy, a jedną z letnich rezydencji ma tutaj Dalajlama. I jeszcze jedno waż-

ne spostrzeżenie - chociaż region ten leży w niespokojnym Kaszmirze, nie słyszano w nim od dawna wystrzałów. Porządku i spokoju bronią licznie rozmieszczone garnizony wojskowe, a kolumny wojskowych ciężarówek stanowią główny element całego tutejszego ruchu komunikacyjnego. Ladakh to też swoiste królestwo, choć próżno szukać go na mapie politycznej świata.



ta. Królestwo to nie ma swojego odrębnego wojska, policji, urzędów, własnej monety. Posiada za to panującego monarchę i cieszy się niewielką autonomią w granicach Indii. Stolicą tego królestwa jest Leh, 25-tysięczne miasteczko, leżące w urodzajnej dolinie rzeki Indus - dzisiaj przede wszystkim baza wojskowa i ośrodek turystyczny. Dzięki swojemu położeniu obszar ten był przez wieki prawie niedostępny. Także i obecnie dostać się do niego drogą lądową jest trudno, bo po drodze na podróżującego czekają przepaściste przełęcze, przez większość roku pokryte lodem i śniegiem. Przejazdne są one z reguły od początku czerwca do połowy października, a przejazd ze stolicy Indii - Delhi do stolicy Ladaku - Lehu trwa zazwyczaj trzy dni, z dwoma noclegami po drodze. Do dyspozycji podróżnych są trzy drogi: ze Srinagaru w Kotlinie Kaszmirskiej przez himalajską przełęcz Zoji La (3529 m n.p.m.); z Manali w indyjskim stanie Himachal Pradesh przez wysokie przełęcze Rhotang (3960 m n.p.m.) i

Baralacha (4650 m, n.p.m.) w grani Wielkich Himalajów oraz przez drugą co do wysokości przejeżdżną przełęcz świata - Tanglang (5429 m n.p.m.) w górach Zaskar, i trzecia droga - podniebna - prowadząca z Chin przez przełęcz Karakorum (5575 m n.p.m.), Dolinę Shyok oraz Khardung Pas (5600 m n.p.m.), znajdującą się w grzbiecie Ladakh. Ta trzecia droga to najwyżej na świecie wybudowany trakt kołowy. I właśnie do takiego Ladakhu, do tej mitycznej Krainy Ludzi Szczęśliwych, do tego Kraju Księżycowego wybraliśmy się - mała, bo licząca zaledwie sześć osób, grupka z Poznania i Kalisza - w drugiej połowie czerwca 2004 roku, w poszukiwaniu czegoś niezwykłego, czegoś co mieści się w nazwie Sangri La i co zawarte jest w mojej faktografii fotograficznej, umieszczonej na płycie CD i DVD pod tytułem: "Z New Delhi do Lehu czyli podróż do Małego Tybetu (Indie)". Wybraliśmy zaś drogę z Delhi przez Manali narażając się z racji pokonywania wysokich przełęczy bez należytej aklimatyzacji na poważne dolegliwości w postaci bardzo niebezpiecznej dla zdrowia i życia choroby wysokościowej. Ryzyko to, w powiązaniu z krętymi, w większości nieutwardzonymi drogami zawieszonymi niemal na słowo honoru nad przepaścistymi dolinami, sownie się opłacało. Bo Mały Tybet jest krainą, w której "wszystko dookoła jest modlitwą. Modlą się tu ludzie, góry i wiatr, modlą się też strumienie. Zewsząd do nieba płynie najpopularniejsza mantra: "Om mani padme hum" (błogosławiony diament zaklęty w lotosie). To nic, że wielu nie rozumie sensu jej słów. Mantry to święte sylaby, które wystarczą tylko powtarzać, mają same w sobie moc, która wpływa na przepływ energii we wszechświecie. Mantry wypisuje się na chorągwiach modlitewnych łopoczących na niedostępnym zdawałoby się szczytach i przełęczach. Jeśli powiew wiatru poruszy chorągiew, to zabiera modlitwę ze sobą. Do modlitwy można też wykorzystać młynki modlitewne, którymi wystarczy zakręcić, by wypisane w nich mantry same "odmawiały się" przy każdym obrocie. Można także zrobić młynki obracane siłą wiatru lub wody, takie maszyny też modlą się za właściciela. Buddyści mają także inny sprytny i bardzo efektywny sposób na oddanie hołdu swoim bóstwom - murki mani. Są one ułożone z kamieni, na których wryte są słowa mantry i mają długość od kilku do kilkuset metrów. Każde okrążenie takiego murku jest jednoznaczne z odmówieniem wszystkich wrytych na kamieniach modlitw. Obchodząc murek lub obracając młynek trzeba tylko pamiętać, by robić to zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Inaczej "wykasuje się" modlitwy poprzedników!" (Agnieszka Balcer "W poszukiwaniu Sangri La" - internet).

Z "Dziennika podróży" (wybrane fragmenty):

Poniedziałek, 21 czerwca: Już jutro "dzipem" przemieszczamy się do Ladakhu. Zajmie nam to jakieś trzy dni,

kosztowało każdego z nas 85 dolarów, wreszcie będziemy u celu naszej wyprawy. Może tam, na północy, będzie czym oddychać, bo w Delhi z nieba leje się ukrop, bardzo wilgotny, co w połączeniu z silnym smogiem daje mieszaninę trudną do wytrzymania także dla miejscowych. Wszyscy tu, w Delhi, czekają na nadejście monsunu.

Wtorek, 22 czerwca: O wtorku chciałoby się jak najszybciej zapomnieć. Cały dzień trwała jazda. Od 8-ej do 23-ej. Nocujemy w hinduskim kurorcie górskim Manali (2050 m n.p.m.). Jutro skoro świt ruszamy dalej.

Środa, 23 czerwca: Wrażeń mnóstwo. Przede wszystkim widokowych. Ale też emocje związane z męczącym wdrapywaniem się serpentynami na wysoko położone przełęcze. Niby na całej trasie jest droga jezdna, bo pokonują ją jeepy, samochody osobowe, autobusy i wyczerpane wiozonym ładunkiem, bardzo jednak silne ciężarówki marki "tata". Jednak droga jest wąska, przepaścista, co robi szczególnie wrażenie przy "mijankach" - kto komu ma ustąpić?, jak długo potrwa wymiana zdań?, kto okaże większą cierpliwość?, dlaczego nie krzyczą? Asfaltu także wszędzie nie ma, bo częste obrywy skalne, kamienne lawiny i normalna erozja powodują zniszczenie nawierzchni. Odcinkami jedzie się więc po szutrze, miejscami po kamieniach, nie mówiąc o wybojach i dziurach. Widoki, precudne widoki rekompensują jednak trudy podróży, choć nie odsuwają niebezpieczeństwa. Mimo iż z Manali wyjechaliśmy tak jak było w planie, na miejsce kolejnego noclegu w Sarchu (wysokość prawie 4 tysiące metrów) przyjechaliśmy przed 20-tą. Już prawie o zmierzchu. Pokonaliśmy jednak dwie przełęcze, z najwyższą, równą szczytowi Mont Blanc.

Czwartek, 24 czerwca: Znowu cały dzień jazdy. Zmęczenie potężne, a na dodatek problemy z wysokością. Ada drugi dzień cierpiała, ale jakoś trudy podróży i meandry wysokościowe zniosła. Po drodze z Sarchu mieliśmy do pokonania aż trzy wysokie przełęcze. Ostatnia z nich, Taglangla La, jest drugą najwyżej położoną przejeżdżną przełęczą na świecie. Ma ponad 5400 metrów wysokości. Ale wreszcie jednak, po trzech dniach morderczej jazdy, jesteśmy w stolicy Ladakhu. Lehu przywitał nas jednak nie szczególnie. Tłok w hotelach, bo za kilka dni wielkie uroczystości religijne.

Poniedziałek, 28 czerwca: Dzisiaj rozpoczął się trekking. Dwoma samochodami dowiezieni zostaliśmy do Spitoku, jakieś siedem kilometrów od Lehu. Tutaj czekały już na nas konie i po przytroczeniu do nich bagaży można było wyruszyć. Pod nogami i w zasięgu wzroku księżycowy grunt i księżycowy krajobraz. Przez długi czas marszo-

wi towarzyszyła zielona oaza doliny Indusu. Na kilku odcinkach rzeka płynęła imponującą głębokości kanionem.

Wtorek, 29 czerwca: Ledwo doszedłem do celu. Brak aklimatyzacji daje się mocno we znaki. Do tego dochodzi kryzysowy trzeci dzień marszu. A trasa wcale nie była długa i eksponowana. Mimo to w base camp byłem około 1630. Szedłem bardzo wolno zatrzymując się co kilka kroków, by złapać oddech. Cały czas monotony krajobraz: płaska i dość wąska dolina potoku usiana kamieniami jak płatek kruszanką. Po obu jej stronach skalnopiaszczyste zbocza. Ścieżka prowadzi raz na prawo, raz na lewo strumienia. Brak ludzkich osad, jeno pojedyncze zagrody (chyba dwie na całej trasie) i trochę bydła oraz osłów. Dopiero w base camp wielkie stado owiec i kóz (wysokość około 4200 metrów), ale całkowity brak wody. Poganiacz koni, a nasz przewodnik razem przyniósł ją z dość daleka w wiadrze i baniaku. Nas nie stać by było na taki dodatkowy wysiłek. O myciu nie ma mowy. Przed nami jutro, katorga. Dziesięć godzin marszu i przełęcz Kanda, prawie pięć tysięcy metrów.

Nasz trekking po bezdrożach Ladakhu trwał siedem dni. Tylko tyle niestety. Do Lehu, z ostatniego postoju na trasie, wróciliśmy autobusem 5 lipca. A do Poznania po miesiącu od wyjazdu z kraju, zaliczając jeszcze pobyt w prześlicznym i zielonym, choć najeżonym posterunkami wojskowymi i bronią gotową do strzału, Kaszmirze oraz wycieczki po Delhi i okolicach, ze świątynią miłości Tadž Machal w Agrze włącznie. Do Polski wróciliśmy bardzo zmęczeni, ale szczęśliwi. Znaleźliśmy Sangri La!.

Jerzy BOGDANOWSKI

WIECZÓR KLUBOWY

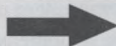
z podróżnikiem

JERZYM BOGDANOWSKIM,

podczas którego opowiadał o swojej podróży do Małego Tybetu

"Z DELHI DO LEHU"

oraz wspólne śpiewanie kołęd



8 stycznia (sobota) 2005

MUZEUM ŚREMSKIE w ŚREMIE

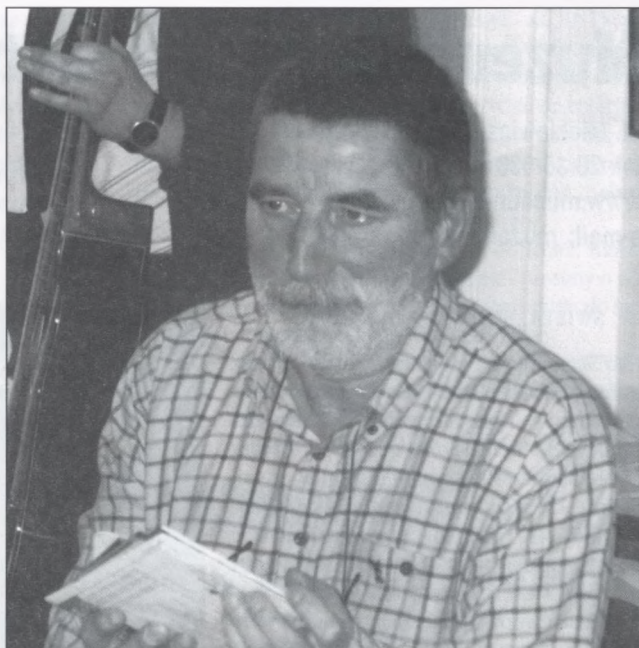


Foto: Barbara JAHNS

Muzeum Śremskie - aktualności

ul. Mickiewicza 89

tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl

e-mail: muzeum@srem.pl

ŚWIĘTA, ŚWIĘTA, ŚWIĘTA...

"Szczęśliwy ten dom, gdzie pająki są" głosi stare przysłowie. Nawiązując do tego powiedzenia można by z przymrużeniem oka stwierdzić, że budynek Muzeum Śremskiego był w ostatnim czasie najszczęśliwszym miejscem w Śremie. Podczas czterech listopadowo-grudniowych tygodni (22.11.-17.12.) muzeum zostało bowiem doszczętnie opanowane właśnie przez... PAJĄKI. Nie były to jednak owady, lecz tradycyjne bożonarodzeniowe ozdoby ze słomy i kolorowych bibulek. Wykonywały je na zajęciach pt. "Boże Narodzenie z ... pajakiem" dzieci pod fachowym kierownictwem pani Eugenii Sójki- emerytowanej nauczycielki z Rogalina, która radziła, pomagała i zachęcała do śpiewania koled. Za sprawą jej pasjonującej opowieści ożywał zapomniany świat dawnych magicznych świąt w chłopskiej chacie. W wykładzie i zajęciach plastycznych wzięło udział aż 1268 dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych ze Śremu, Czempinia, Masłowa, Nochowa, Zbrudzewa, Bodzyniewa, Pyszącej, Manieczek, Chrzastowa, Dalewa, Wyrzeki i Dąbrowy a także uczniowie Szkoły Specjalnej i pacjenci Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego w Śremie. Ostatniego dnia, w ramach akcji dziennikarzy Tygodnika Śremskiego, zawitali do nas niecodzienni goście-

komendanci Powiatowej Komendy Policji, Powiatowej Straży Pożarnej i Straży Miejskiej, którzy wykonywali pająki wraz z uczniami klasy IIe ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Śremie.



Na koniec szczypta suchej statystyki - w 2004 r. z zajęć edukacyjnych w Muzeum Śremskim skorzystało 140 grup, czyli aż 3255 dzieci! Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękujemy i zapraszamy na...

WIELKANOCNE PALMY

Dawno, dawno temu usłyszawszy, że Jezus przybywa do Jerozolimy, ludzie wzięli gałązki palmowe i wybiegli, aby Go powitać. Dziś na pamiątkę tego triumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy przynosimy w Niedzielę Palmową do kościoła PALMY WIELKANOCNE zrobione z gałązek wierzby, bukszpanu, suszonych kwiatów i kolorowych bibulek.

Muzeum Śremskie zaprasza wszystkie dzieci do wspólnego wykonania PALM na organizowanych przez nas zajęciach. Tradycyjnie już działania plastyczne zostaną poprzedzone krótkim wykładem o zwyczajach wielkanocnych. Nasze wspólne przygotowania do Wielkanocy zaczynamy wcześniej (musimy przecież zdążyć przed Niedzielą Palmową!) - zajęcia będą trwały już od 21.02 do 18.03. (pon.- pt. 8.00-15.00). Koszt - 2 zł. Czas trwania: ok. 1,5 godz.



Dzieci mogą (choć nie muszą) przynieść ze sobą gałązki wierzby, bukszpanu lub suszone kwiatki, którymi dodatkowo ozdobią swoje PALMY. Prosimy również o przyniesienie ze sobą opakowań, w których dzieła dziecięcych rąk będą mogły bezpiecznie dotrzeć do domów.

Prosimy o wcześniejszą rezerwację terminów - tel. 283-59-38. Zachęcamy też do udziału w akcji...

POCZTÓWKA Z KURCZAKIEM

Wszystkie przedszkola oraz szkoły podstawowe, a szczególnie grupy zainteresowane udziałem w zajęciach wielkanocnych oraz uczestniczące w konkursie "Nagradzamy Stałych Bywalców", zachęcamy do przysyłania na nasz adres kartek świątecznych wykonanych SAMO-

DZIELNIE przez dzieci. Wymiary pocztówek - ok. 10x15 cm. Posłużą one do zrobienia niepowtarzalnej wielkanocnej dekoracji w salach edukacyjnych, w których będą odbywały się zajęcia. Zachęcamy więc nauczycieli do robienia pamiątkowych zdjęć! Za każdą kartkę dzieci otrzymają dodatkowy punkt w konkursie "Nagradzamy Stałych Bywalców", a kto wie, może narodzi się w ten sposób osobna wystawa... Zapraszamy zatem do współpracy!

Kartki należy nadsyłać najpóźniej do 18.02. Każda kartka powinna być na odwrocie opisana - prosimy o podanie imienia i nazwiska autora oraz klasy i szkoły, do której uczęszcza. Ilość kartek - NIEOGRANICZONA!

Katarzyna HERTMANOWSKA

Foto: Barbara JAHNS

KALENDARZ DZIAŁAŃ EDUKACYJNYCH W MUZEUM ŚREMSKIM W I PÓŁROCZU 2005 ROKU

ZAJĘCIA EDUKACYJNE:



21.02-18.03 WIELKANOC - zajęcia plastyczne dla grup przedszkolnych i szkół podstawowych, podczas których dzieci będą samodzielnie wykonywały PALMY WIELKANOCNE. Część plastyczna zajęć zostanie poprzedzona wykładem na temat tradycji wielkanocnych.



kwiecień* W KRĘGU KOLORÓW - barwienie tkanin barwnikami naturalnymi- zajęcia dla grup przedszkolnych i szkół podstawowych. Zajęcia są elementem wystawy z Muzeum Etnograficznego w Poznaniu prezentującej historię barwników naturalnych.

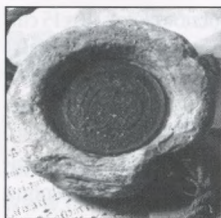
* data zostanie ustalona w terminie późniejszym

MOSTY W PRZESZŁOŚĆ - cykl lekcji historycznych poświęconych źródłom wiedzy historycznej adresowany do klas starszych szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. W zajęciach zostaną wykorzystane najstarsze dokumenty i pieczęcie oraz eksponaty archeologiczne, co pozwoli na przybliżenie młodzieży najstarszych dziejów Śremu.



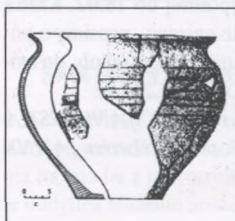
I. 18.04-29.04 - ZWOJE, KSIĘGI, DOKUMENTY

Podczas zajęć, na przykładzie najstarszych śremskich archiwaliów, zostanie omówiony proces powstawania dokumentów i ksiąg, ich budowa, język oraz znaczenie od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego. Atrakcją będzie możliwość zobaczenia najstarszych, ze względów konserwatorskich rzadko eksponowanych, archiwaliów ze zbiorów Muzeum Śremskiego. Młodzież podejmie też nietłwą próbę samodzielnego odczytania fragmentu tekstu.



II. 9.05-20.05 - Tajemnice Pieczęci

Podczas zajęć będziemy zgłębiać tajemnice najstarszych pieczęci oraz tłoków pieczętnych na przykładzie zabytków sfragistycznych Muzeum Śremskiego. Atrakcją lekcji będzie możliwość samodzielnego odbicia pieczęci starą metodą na dokumencie specjalnie przygotowanym dla każdego z uczestników.



III. 9.06-23.06 - Przygoda z Archeologią

Zajęcia mają na celu przybliżenie młodzieży tajników pracy archeologów oraz metod prowadzenia badań archeologicznych. Opowiemy również o pracach wykopaliskowych prowadzonych na terenie Śremu i okolic. Młodzież będzie mogła również wziąć udział w poszukiwaniu za pomocą wykrywacza metalu "skarbów" ukrytych w muzealnym ogrodzie.

MUZEUM - Przez cały rok, w dowolnym ustalonym wcześniej terminie, klasy mogą uczestniczyć w zajęciach, podczas których omawiamy historię, zbiory i działalność Muzeum Śremskiego oraz przybliżamy młodzieży sposoby gromadzenia, przechowywania, opracowywania i udostępniania zbiorów.

FILMY - Przez cały rok, w dowolnym ustalonym wcześniej terminie, klasy mogą w salach muzeum oglądać filmy edukacyjne poświęcone historii Śremu:

„Bez jednego wystrzału” - ukazuje losy mieszkańców powiatu śremskiego w czasie Powstania Wielkopolskiego. Czas trwania: 45 min.

„Liść klonu” - poświęcony pamięci mieszkańców Śremu pomordowanych w masowych egzekucjach w 1939 roku. Czas trwania: 30 min.

„Oblicza piekła” - poświęcony pamięci osób, które w latach 1939-45 przebywały w obozach koncentracyjnych oraz tych, którzy zginęli w masowych mordach. Czas trwania: 20 min.

„Wyzwolenie Śremu” - przedstawia przebieg wyzwolenia Śremu 23 stycznia 1945 roku. Czas trwania: 5 min.

KONKURSY:

LITERACKIE WARIACJE NA TEMAT, CZYLI MUZEUM ŚREMSKIE W ROLI GŁÓWNEJ - konkurs literacki dla uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Zadaniem będzie napisanie krótkiego opowiadania (historyczne, fantastyczne, obyczajowe, sensacyjne itp.), w którym pojawi się wątek muzealny. Zwycięskie opowiadania zostaną opublikowane na łamach Gazety Śremskiej oraz na stronie internetowej Muzeum Śremskiego, a autorzy otrzymają komplety najnowszych wydawnictw Muzeum.

NAGRADZAMY STAŁYCH BYWAŁCÓW - Muzeum Śremskie zyskało już sobie spośród grup szkolnych grono stałych bywałą, korzystających niemal ze wszystkich muzealnych propozycji. Tak narodził się pomysł "Karty Stałego Bywalcę Muzeum Śremskiego". Od listopada 2004 do maja 2005 dzieci odwiedzające muzeum mogą zbierać punkty (grupowo oraz indywidualnie). Dla grup, które zbiorą największą ilość punktów Muzeum Śremskie zorganizuje na zakończenie roku szkolnego ognisko z licznymi atrakcjami.

POCZTÓWKA Z KURCZAKIEM - Grupy zainteresowane uczestnictwem w zajęciach wielkanocnych organizowanych w muzeum zachęcamy do przysyłania na nasz adres (do 18.02.2005) kartek świątecznych wykonanych samodzielnie przez dzieci (ok.10x15 cm). Posłużą one do zrobienia niepowtarzalnej dekoracji w salach edukacyjnych (zachęcamy nauczycieli do robienia zdjęć!). Za każdą kartkę dzieci otrzymają dodatkowy punkt w konkursie "NAGRADZAMY STAŁYCH BYWAŁCÓW". Po zajęciach kartki zostaną zwrócone.

Orędownik Świeżego Powietrza

Stanisława Mrowińskiego wizerunek subiektywny

...wyraźnie odczuwalny powiew wiatru, żar w lesie - kiedy pełnia lata.

Chłód od jeziora czy też porywający nurt ukochanej rzeki Warty.

Dostojeństwo sędziwych dębów oraz niezwykajna magia wiejskich wierz - bez

względu na porę dnia lub roku. Szczególnym zaś upodobaniem darzył wyniosłość

i majestat Gór Stołowych, które często nawiedzał - jakoby pielgrzym...

Wszystkie te czarowne klimaty, widocznie ciążyła na przedstawieniach tego Wybitnego Artysty. Ogromny szacunek, wręcz miłość do Przyrody - fauny i flory - cechująca całą działalność życia.

To jest misja lub wręcz nabożny, służebny stosunek do dokonań Matki Natury. Nie miał sobie równych w biegłości kreski, barwach i pociągnięciu pędzlem. Mając szansę obcowania z mnogością dzieł - Pana Staszka - widzimy to, tak zwanym gołym okiem - w całym wachlarzu twórczości. A jest ona niezmiernie rozległa: malarstwo ścienne, sztalugowe, grafika warsztatowa i użytkowa. Współpraca z telewizją. Scenografia, ilustracje, rysunek i karykatury. W tej ostatniej ważkiej dziedzinie, uplasował się w czołówce światowej. Namiętny bibliofil i kolekcjoner: muszli, kaktusów, motyli i wszelakich obiektów - ogólnie uznanych jako zbędne.

Z tych to fascynacji i wysiłków zrodziły się ogromne zbiory i monumentalny dorobek. Pozostające materiałem na spore muzeum i setki ekspozycji tematycznych.

Nadarza się ku temu sposobny moment, aby powrócić pamięcią do spotkań z Mistrzem. Przypominam sobie, kiedy to będąc w chorobie, rozmarzony zwykle mawiał: Chętnie wybiorę się ze szkieletnikiem do Dębiny. Posłuchać, jak tam trawa rośnie! Aż tu, niespodziewanie, kilka lat temu, wybrał się, ale oddalił się od nas daleko - bo na zawsze. Dla mnie stanowczo za wcześnie. Zazwyczaj był mało mówny: Wolę więcej rysować niż dużo mówić! W uszach nadal mi dźwięczą ciepłe, tubalne słowa: No Genas, po byku!!! Było to w czasach, kiedy odwiedzałem Jego uroczą i gościnną pracownię - na poddaszu. Przywoziłem - jak czeladnik w rzemiośle - do oceny, moje wypociny i grymoły. Siadałem na taborecie, a Mistrz - wyżej, za swoim biurkiem, które nazywałem "katedrą".

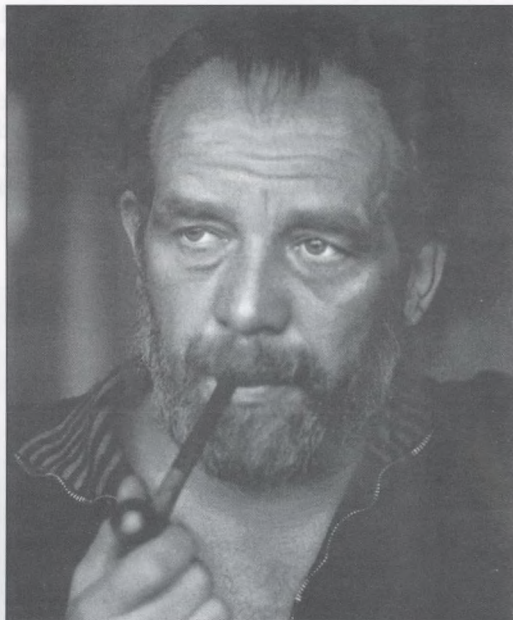
Doskonale wiedział, że jestem zdeklarowanym melomanem. Godzinami więc słuchaliśmy czarnych analogowych płyt: Hanki Ordonówny, Jana Kiepury, kwartetu Jorgi... i oczywiście Louisa Armstronga! W chwili obecnej, bardzo mi tych długich i czarujących spotkań brakuje.

Tak oto wyglądały wykłady, w moim indywidualnym toku studiów. Owo terminowanie i nasza serdeczna zażyłość trwały - przeszło 20 lat.

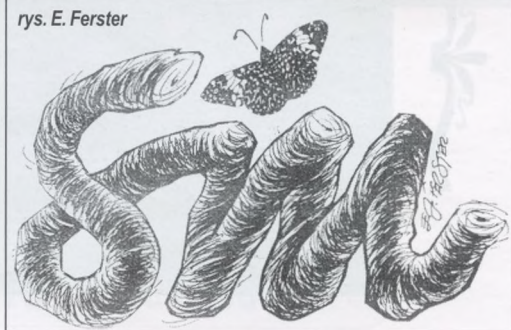
Dziękuję Tobie, Panie Profesorze!

Eugeniusz A. FERSTER

Foto: archiwum



rys. E. Ferster



Cezary Rafał Markiewicz - malarstwo

Urodził się w 1957 roku w Bydgoszczy. W latach 1976-1981 studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Dyplom z malarstwa i grafiki otrzymał w pracowni prof. Waldemara Świeżego. Brał udział w wielu wystawach indywidualnych w kraju i za granicą.

W latach osiemdziesiątych Cezary Rafał Markiewicz zajął się współpracą z wydawnictwami. Przez pewien czas był redaktorem graficznym w nowo powstałym czasopiśmie WPROST, wykonywał ilustracje do Przewodnika Katolickiego. Będąc w Niemczech wykonał ilustracje do książki o Hiroszimie autorstwa Petry Kelly.

Pierwszą wystawę indywidualną Markiewicz zaprezentował w galerii "NOVA" przy teatrze Nowym w Poznaniu. Od samego początku tematem prac artysty był człowiek. Kiedy w pierwszych pracach przewijające się postacie nie były jeszcze podmiotem (anatomiczne konstrukcje), tak w późniejszym okresie zaczęły się pojawiać tematy przedstawiające relacje na przykład między kobietą a mężczyzną.

Przyglądając się zdjęciom prac autora na przestrzeni lat, widać zmieniający się warsztat od wcześniejszych, bardzo "dzikich" i często agresywnych do coraz to bardziej stonowanych, zarówno pod względem tematycznym jak i warsztatowym.

W pracach z ostatnich lat można zaobserwować dość rozległą gamę tematów. Pojawiają się pierwszy raz pejzaże, martwe natury, które jednak cały czas pozostają w klimacie zasadniczego tematu, jakim jest ludzka postać.

Jak mówi sam artysta - jego malarstwo nie wypływa z intelektualnych przemyśleń, jest raczej intuicyjne, wrażeniowe. Tematy i nastrój obrazów są zależne od aktualnych przeżyć czy doznań emocjonalnych autora.

Ważniejsze wystawy:

1989 r. - Galeria "NOVA" w Poznaniu

1990 r. - Galeria "DESA" w Poznaniu

1991 r. - Galeria "DESA" w Poznaniu

1992 r. - Galeria "Kalejdoskop" w Mannheim

1993 r. - Modern Art. Gallery w Paryżu

1993 r. - Galeria "BONART" w Częstochowie

1994 r. - Galeria "MIL-ART" w Poznaniu

1995 r. - Galeria "KUPEC" w Calw (RFN)

1996 r. - Galeria "KULCZYK" w Poznaniu

2000 r. - Galeria '99, Muzeum Śremskie

2000 r. - Pracownia Józefa I. Kraszewskiego w Poznaniu

2002 r. - Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych w Poznaniu



Foto: Przemysław JAHNS

Ciepło, ciepło...

Cezary Rafał Markiewicz urodził się w Bydgoszczy, ale swoje dorosłe życie związał z Poznaniem, gdzie w 1981 roku ukończył Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych. Od niedawna można też powiedzieć, że stał się honorowym śrebianinem. Spod jego ręki wyszedł bowiem obraz św. Tadeusza Judy, odtworzony z zaledwie małego obrazka-pamiątki, świadczącego że taki obraz kiedyś był w kościele pofranciszkańskim i cieszył się dużym kultem. Dzięki Rafałowi Markiewiczowi i sponsorom w ubiegłym roku święty powrócił uroczyście na swój ołtarz. Jak powiedział Jerzy Jurga przedstawiając artystę na otwarciu wystawy jego prac w Muzeum Śremskim, "to wszystko przemienie, a tamten obraz będzie trwał przez pokolenia".

To pewnie, że wybrano właściwego artystę do tego dzieła. Świadczą o tym wszystkie jego prace, jakie zaprezentowano w Muzeum. Jest to bowiem malarstwo nie tylko intuicyjne, ale przede wszystkim emanujące ciepłem, tą szczególną sympatią, jaką artysta darzy centralny w swej twórczości temat - człowieka. Na obrazach śremskiej ekspozycji najwięcej jest kobiet. Pięknych, smukłych, elegancików, niekiedy o wręcz syrenim uroku. Nawet czarna Mańka z przedmieścia ma wygląd hiszpańskiej piękności.

Pojawiają się też pejzaże i martwe natury. Czy to będzie nowy temat w twórczości Rafała Markiewicza, czas pokaże. To, co dziś wychodzi spod jego pędzla, to prace jakie niemal każdy odbiorca sztuki chciałby mieć w domu. Emanują czymś nieuchwytnym, są jakby tylko na chwilę zatrzymanymi kadrami. Czasem wydaje się, że kobieta przed lustrem zaraz poprawi włosy, skrzypaczka przeciągnie smyczkiem po strunach, śpiąca na sofie rozbudzi się ze snu, a dwaj mężczyźni w czerni zapytają się wzajemnie "co słychać".

Osoby śledzące od początku twórczość tego poznańskiego malarza i ilustratora twierdzą, że po latach "dzikich", jego warsztat i widzenie otaczającego świata złagodniało. Można więc mieć nadzieję, że cokolwiek uczyni tematem swej pracy w przyszłości, zawsze z jego obrazów będzie promieniować ciepło, którego nam tak szczerdnie użyczy, bo sam ma go wiele i dlatego może się nim z nami dzielić. A ponieważ wygląda na to, że będzie do nas wracał, przekonamy się o tym sami.

Barbara NOWICKA

Foto: Przemysław JAHNS



**Cezary Rafał Markiewicz, malarstwo, wernisaż
w Muzeum Śremskim 9 grudnia 2004 r.**

Uniwersytet ludzi ciekawych świat@



"Pomni tradycji naszego Patrona, Jego Magnificencji Rektora Profesora Heliadora Święcickiego, tudzież dla wiedzy wszelakiej uszanowania i umysłów naszych ćwiczenia, przy Książnicy Publicznej w Śremie, gdy szarugi jesienne nastały, roku Pańskiego 2004, Uniwersytet Ludzi Ciekawych Świata, powołujemy. Przeto każdy Żak, ów indeks dzierżący, i którego imię i nazwisko własnoręcznie gęsim piórem na stronie poprzedniej wykaligrafowane zostało, do niniejszych zasad jest zobligowany: Primo: W zdobywaniu wiedzy wszelakiej nie ustawać i w wykładach pilnie partycypować. Secundo: Każdy rok studiów zaliczać, a gdy z przyczyn jakowychś (siła pracy, chlerlawe zdrowie, przebrzydłe lenistwo, etc., etc., etc.) kompletu wpisów zdobyć nie jest dane, to wówczas na koszt własny i ryzyko z Profesorem "in privatim" spotkać się należy i braki nadrobić. Tertio: Dzięki hojności dobrodziejów i mecenasów naszych, przez rok cały nauka bez opłat żadnych przebiegać będzie. Ale ten, kto grosza nie skąpi, albo rzecz jakąwąś zbyteczną posiada, na Uniwersytet przekazać może, co w internetowych bibliotecznych annałach złotymi zgłoskami odnotowane będzie".

Inicjatywa powołania "uniwersytetu" zrodziła się w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy im. Heliadora Święcickiego w Śremie. UNIWERSYTET LUDZI CIEKAWYCH ŚWIAT@ to cykliczne wykłady dla młodzieży i dorosłych zainteresowanych różnymi dziedzinami wiedzy, które prowadzą nauczyciele akademicy, dziennikarze, podróżnicy, ludzie kultury. Każdy z uczestników spotkań posiada specjalny indeks, gdzie może wpisać datę, nazwisko wykładowcy i temat wykładu oraz uzyskać "zaliczenie" - autograf zaproszonego gościa. Działalność uniwersytetu zainaugurowana została 28 października 2004 roku w Collegium Heliadora Święcickiego w Śremie (Ośrodek Zamiejscowy UAM w Poznaniu). Liczyliśmy, że inicjatywa biblioteki spotka się z miłym przyjęciem Śremian, ale nie spodziewaliśmy się aż tak wielkiego zainteresowania. Na inaugurację, podczas której uroczyste ślubowanie prowadził dyrektor biblioteki, przygotowanych zostało 100 indeksów, a przyszło ponad 150 osób. Brakujące indeksy zostały dodrukowane i przesłane zainteresowanym. Na liście znajduje się

obecnie 180 studentów. W tym miejscu dziękujemy firmie INTERmedia@ za przyjęcie mecenatu i wydrukowanie 200 sztuk indeksów.

Wykład inauguracyjny pt. "Gdzie się rozeszły drogi chrześcijaństwa i islamu?" wygłosił Krzysztof Moraczewski - doktor nauk humanistycznych, autor pierwszego w Polsce programu nauczania i podręcznika "Wiedza o kulturze" dla szkół średnich, pracownik Zakładu Badań nad Kulturą Artystyczną Instytutu Kulturoznawstwa UAM w Poznaniu, gdzie prowadzi zajęcia z historii sztuki, estetyki i recenzowania dzieł sztuki oraz sekcję muzyczną studenckiego koła naukowego. Zaproszonego gościa - pierwszego wykładowcę w Uniwersytecie Ludzi Ciekawych Świat@ przedstawił Jerzy Kondras - dyrektor śremskiej biblioteki. "Żacy" z zainteresowaniem wysłuchali ciekawego wykładu, który nagrodzili brawami.

Drugim gościem czwartkowych spotkań w Collegium Heliadora Święcickiego był Aleksander Rabij - wykładowca fotografii prasowej na Uniwersytecie Śląskim, pasjonat fotografii, podróżnik, autor zdjęć publikowanych m.in. w magazynach: "Podróż", "Poznaj Świat", "National Geographic", "Gentelmen", "Przekrój", "Nie z tej ziemi", "People". Podczas wykładu "Fotografia jako nowe medium" Aleksander Rabij opowiedział jak fotografia stała się sztuką oraz o współczesnej fotografii prasowej. Podczas wykładu słuchacze mogli usłyszeć m.in., że "Fotografem wcale nie jest się dla pieniędzy. ... Fotografia ma być tylko wzruszeniem. Są w pracy fotoreportera takie chwile, kiedy towarzyszy mu wzruszenie i dla takich chwil fotoreporterzy podróżują po całym świecie z aparatami. Rejestrując obiektywem aparatu różne wzruszające momenty, fotoreporterzy mają nadzieję, że czytelnicy magazynów, oglądając zdjęcia, odczują to samo. W pracy fotoreportera zdarzają się również takie chwile, kiedy poczucie własnej etyki i humanitaryzmu nie pozwala na wykonanie choćby jednego zdjęcia." Spotkanie odbyło się 18 listopada gromadząc ponad 160 słuchaczy.

"Jak budowaliśmy ład medialny w Polsce?" Z takim tematem przyjechał z Warszawy kolejny gość uniwersyteckich spotkań - Marek Markiewicz - dziennikarz, publi-

cysta, polityk, poseł na Sejm III kadencji, prowadzący obecnie program "Bumerang" w Telewizji Polsat. Spotkanie miało miejsce 16 grudnia, oczywiście w gościnnych progach Collegium Heliodora Święcickiego. Podczas prawie dwugodzinnego spotkania wykładowca przedstawił historię kształtowania ładu medialnego w Polsce, a miał o czym mówić, ponieważ sam ten ład tworzył. Opowieści byłego przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z uwagą wysłuchało około 130 uczestników Uniwersytetu Ludzi Ciekawych Świat@. Zaproszony gość zdumiony był tak liczną frekwencją i tym, że na wykłady przychodzi młodzież, dorośli i emeryci wykazując takie same zainteresowanie wykładami. Poprosił także o indeks, a tym samym stał się honorowym studentem naszego "uniwersytetu". Marek Markiewicz stał się również sponsorem Uniwersytetu Ludzi Ciekawych Świat@, bo przyjeżdżając specjalnie na wykład do Śremu, zrezygnował z honorarium.

17 grudnia na zaproszenie Starosty Śremskiego przybyła do uniwersytetu Emilia Krakowska, znana aktorka, niezapomniana Jagna z "Chłopów", a obecnie sympatyczna Gabrysia z serialu "Na dobre i na złe". Emilia Krakowska jest również jedną z bohaterek ostatnio wydanej książki "Znane Wielkopolanki". Spotkanie przygotowane przez Starostwo Powiatowe w Śremie przy współpracy biblioteki było kolejnym wydarzeniem w Uniwersytecie Ludzi Ciekawych Świat@, okazją do promocji książki oraz porozmawiania z aktorką. Wraz z aktorką przybyło wielu gości: Halina Płoszyńska - szefowa wydawnictwa "Halszka", Mirosława Musielak - rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Śremie, Jerzy Rozynek - dziennikarz leszczyńskiego radia "Elka", Lechosław Majchrzak - prezes Stowarzyszenia Prasy Lokalnej w Polsce, Maciej Kretkowski - redaktor naczelny "Nowej Gazety Gostyńskiej". Spotkanie odbyło się w przemiłej, ciepłej atmosferze. Na zakończenie gościom podziękował starosta Teodor Sępa zapraszając Emilię Krakowską do ponownego odwiedzenia Śremu.

Wykłady w Uniwersytecie Ludzi Ciekawych Świat@ będą kontynuowane. Na kolejny wykład zapraszamy 27 stycznia o godz. 18.15. Wykładowcą będzie prof. dr hab. Ryszard Naskręcki, prodziekan Wydziału Fizyki UAM. Temat wykładu: "Fizyka współczesna w życiu codziennym".

Jerzy KONDRAS





Krzysztof Maciejewski
kompozytor

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938,
e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Wydawca: Urząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

MUZEUM ŚREMSKIE ZAPRASZA NA WYSTAWĘ

**ILUSTROWANY
ZWIERZYNIĘC
STANISŁAWA
MROWIŃSKIEGO**



lutą / marzec 2005

**Muzeum Śremskie, ul. Mickiewicza 89 Tel. 28 35 938
e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl**



Wędrówka po Śremie

śladami Powstania Wielkopolskiego 1918/1919